



Na Ukrainie będą kolejne ekshumacje ofiar zbrodni wołyńskiej
s. 3



Konsulat Holandii w Winnicy – tam Polacy szukali ratunku w latach 1917-1921
s. 5



Biskup Olszański, cichy bohater odrodzenia diecezji kamienieckiej
s. 6

SŁOWO POLSKIE

Styczeń 2026 nr 1 (162)

słowopolskie.online



Fot. Julia Griażnowa

Mikołajkowa magia w szkółce polskiej w Winnicy

20 grudnia w Polskiej Szkole Sobotnio-Niedzielnej działającej przy Konfederacji Polaków Podola upłynął pod znakiem radości i wielkich wzruszeń. Były występy uczniów, rozstrzygnięcie konkursu plastycznego i, oczywiście, prezenty.

Aula, w której zorganizowano imprezę, wypełniła się głośnymi okrzykami uczniów z niecierpliwością oczekujących specjalnego gościa. Jak co roku Święty Mikołaj nie zawiodł! Przybył z wielkim workiem pełnym niespodzianek, ale najpierw chciał poznać talenty podopiecznych szkoły.

Uczniowie z wielkim zaangażowaniem śpiewali kolędy, tańczyli i recyto-

wali piękne wiersze. Następnie odbyło się uroczyste podsumowanie konkursu plastycznego inspirowanego twórczością polskiej malarki Olgi Boznańskiej. Jego uczestnicy zaskoczyli swoją kreatywnością i zdolnościami artystycznymi. Laureaci odebrali zasłużone dyplomy i nagrody.

Na zakończenie Mikołaj obdarował każdego ucznia upominkiem,

wywołując uśmiech na ich twarzach. Wszystkim udzieliła się rodzinna atmosfera.

Prezes Konfederacji Polaków Podola Włodzimierz Pawłowski złożył uczniom, rodzicom i nauczycielom najserdeczniejsze życzenia z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia.

Julia Griażnowa

Zginął kolejny polski ochotnik na Ukrainie



Fot. Fb

Kacper „Francuz” Bass brał udział w operacjach na większości newralgicznych kierunków frontu, a także w akcjach bojowych na terenie Rosji. Zmarł 31 grudnia 2025 roku w wyniku odniesionych ran. Miał 28 lat.

Polak został ciężko ranny w obwodzie charkowskim. Przebywał w tym czasie w bunkrze na pozycjach. Dokładne okoliczności jego zranienia nie są znane, ponieważ drugi z obecnych w rejonie bunkra żołnierzy również został ciężko ranny i obecnie znajduje się w szpitalu farmakologicznym.

Kacper z rozległymi oparzeniami ciała został przewieziony do szpitala w Polsce. Obrażenia skóry, płuc i nerek okazały się jednak zbyt ciężkie, aby uratować jego życie. Zmarł 31 grudnia 2025 roku.

Był jednym z najbardziej zasłużonych w walce z Rosjanami polskich ochotników. Na front trafił w październiku 2022 roku. Brał udział w operacjach w większości newralgicznych miejsc, m.in. w walkach o Donbas (np. w bitwie pod Bachmutem), a także w akcjach bojowych na terytorium rosyjskiego obwodu biełgorodzkiego. Był wielokrotnie ranny. Został odznaczony medalem „Za męstwo” (w 2022) przyznawanym za szczególną odwagę na polu walki oraz Krzyżem „Za odwagę” (2023), wojskowe odznaczenie Sił Zbrojnych Ukrainy nadawane za szczególne zasługi na froncie.

W chwili w śmierci służył w grupie zwiadowczo-uderzeniowej Rug Hamlet.

Pseudonim „Francuz” otrzymał w związku z jego wcześniejszą służbą w Legii Cudzoziemskiej, do której wstąpił jako 19-latek.

Słowo Polskie za: polskie media

Pierwszy koncert Kwiatów w 2026 roku

Występem w Obwodowej Bibliotece Naukowej im. O. Olżycza w Żytomierzu zainaugurował swoją tegoroczną działalność dziecięcy zespół wokalny Domu Polskiego. Noworoczne spotkanie pt. „Śpiewajmy razem” odbyło się 8 stycznia.

Wokalistki zaśpiewały piosenki noworoczne, kolędy oraz wesole piosenki dziecięce w języku polskim i ukraińskim. Na finał koncertu wykonały utwór „Bracia”. Akompaniowała im kierowniczka zespołu Larysa Bojko

Widownia, na której zasiedli pracownicy biblioteki i goście, brawami dziękowała Kwiatom za występ i cudowną atmosferę świąteczną. Koncert

swą obecnością zaszczyliła kierowniczka obwodowego departamentu kultury Tatiana Rudeńka.

Po raz pierwszy raz Kwiaty wystąpiły w Obwodowej Bibliotece Naukowej w 2019 roku w Dniu Wyszywanki. Larysa Bojko zaprezentowała książkę „Żytomierszczyzna w wyszywankach”, w której umieszczono zdjęcie zespołu z tego wydarzenia.

Zespół Kwiaty jest wizytówką Domu Polskiego i zawsze godnie reprezentuje placówkę na różnych uroczystościach lokalnych i obwodowych. Larysa Bojko z zaangażowaniem dba o różnorodność repertuaru i wysoki poziom wykonania piosenek zarówno polskich, jak śpiewanych w języku ukraińskim.

Irena Perszko, Dom Polski w Żytomierzu



Fot. Dom Polski w Kijowie

Bilans wojny: ponad 13 tys. rakiet i 142 tys. dronów

Tyle środków ataku powietrznego Rosjanie wystrzelili w kierunku Ukrainy od 24 lutego 2022 roku — poinformował naczelny dowódca ukraińskich sił zbrojnych Ołeksandr Syrski.

Gen. Ołeksandr Syrski odbył rozmowę telefoniczną z dowódcą Sił Lądowych USA w Europie i Afryce gen. Christopherem Donahue. Poinformował go o sytuacji na froncie, która nadal jest trudna. „Od 24 lutego 2022 r. liczba pocisków rakietowych wystrzelonych przez armię rosyjską sięgnęła ponad 13,3 tys. sztuk, a dronów uderzeniowych – ponad 142,3 tys. sztuk” – powiedział Syrski.

Według ukraińskiego dowódcy mimo znacznych strat w ludziach, uzbrojeniu i sprzęcie, wojska rosyjskie nie rezygnują z działań ofensywnych i kontynuują zmasowane ataki rakietowe i powietrzne na zaplecze Ukrainy,

celując w infrastrukturę energetyczną i obiekty cywilne, wykorzystując niskie temperatury jako dodatkowy środek nacisku.

Głównodowodzący armią Ukrainy zauważył, że w grudniu 2025 roku i na początku stycznia 2026 roku Rosja przeprowadziła sześć zmasowanych ataków rakietowych i dronowych, najsilniejszy w nocy 13 stycznia. Rosjanie wystrzelili wtedy 25 rakiet i 293 drony uderzeniowe na ukraińskie obiekty energetyczne i infrastrukturalne.

Syrski podkreślił, że jednym z priorytetów Ukrainy pozostaje wzmocnienie obrony powietrznej, m.in. pozyskanie systemów przeciwrakietowych i amunicji od Stanów Zjednoczonych i innych państw. Generał zauważył również, że osiągnięcie trwałego zawieszenia broni jest możliwe tylko wtedy, gdy państwa zachodnie zwiększą skonsolidowaną presję na Rosję.

Słowo Polskie

Prezydent Ukrainy z oficjalną wizytą w Polsce

Mimo że przywódca państwa ukraińskiego często bywa w kraju nad Wisłą w drodze do stolic europejskich, to odkąd w Pałacu Prezydenckim zagościł Karol Nawrocki, do tej pory nie zatrzymał się w Warszawie.

„Dzisiejsza wizyta Wołodymyra Zełenskiego to dobra informacja dla Warszawy, Kijowa i dla całego regionu, a zła informacja dla Federacji Rosyjskiej. Jest dowodem, że w sprawach strategicznych państwa regionu są razem” – powiedział Karol Nawrocki w czasie konferencji prasowej.

Prezydent RP poinformował, że tematem rozmowy z prezydentem Zełenskim był zakres pomocy humanitarnej, militarnej, wojskowej, jakiej Polska dostarcza Ukrainie, a także rola, jaką w procesie przekazywania pomocy odgrywa centrum logistyczne POLLOGHUB (Polish Logistics Hub) w Jasionie, przez które przechodzi 90 proc. europejskiego wsparcia.

„Polacy odnoszą wrażenie, że nasz wysiłek czy wielowymiarowa pomoc nie spotkały się z należyтым docenieniem i zrozumieniem. To też było tematem naszej dyskusji z Wołodymyrem Zełenskim. Władze w Kijowie mają w rękach narzędzia, żeby ten trend odwrócić” – zaznaczył Karol Nawrocki.

Rozmowy obu prezydentów dotyczyły także kwestii historycznych – ekshumacji ofiar rzezi wołyńskiej. W spotkaniu wzięli udział prezesi Instytutu Pamięci Narodowej i Ukraińskiego IPN.



Swą pierwszą od czasu objęcia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przez Karola Nawrockiego wizytę Wołodymyr Zełenski złożył 19 grudnia. Rozmowy obu polityków dotyczyły bezpieczeństwa, kwestii historycznych i gospodarczych.

„26 wniosków Instytutu Pamięci Narodowej, które zostały wystane do strony ukraińskiej, powinno zostać rozpatrzone zgodnie z naszym partnerstwem i relacjami. Ta kwestia jest ważna dla Polaków. Dziękuję za jasną deklarację prezydenta Ukrainy w tej sprawie” – podkreślił polski prezydent.

I dodał: „Dla Federacji Rosyjskiej instrumentalizowanie historii, kłamstwa na tematy historyczne są fundamentem

jej imperialnego działania. Realizując wnioski IPN, wytrącamy Rosji ten argument, uniemożliwiamy próby dzielenia nas i dezinformowania. To jest najbardziej wrażliwa kwestia w naszych stosunkach i wierzę, że zostanie rozwiązana”.

Przywódcy dyskutowali także o udziale polskich przedsiębiorców w procesie inwestycyjnej odbudowy Ukrainy po osiągnięciu pokoju. „Z panem prezydentem dotknęliśmy sprawy

terminala LNG w Świnoujściu, gotowości Polski tego wielkiego planu i gotowości Ukrainy (...) do tego, aby Polska w istocie stała się hubem energetycznym dla całego regionu Europy Środkowej i Wschodniej. Wiemy, że około 15 proc. energii trafia przez Świnoujście do Ukrainy i tu jest wielki potencjał do naszej współpracy” – dodał.

Prezydent Ukrainy spotkał się jeszcze z premierem Donaldem Tuskiem,

marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym i marszałek Senatu Małgorzatą Kidawą-Błońską. Znalazł też czas, by złożyć kwiaty na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza na pl. Józefa Piłsudskiego.

W wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej pytany o stosunki polsko-ukraińskie i relacje z prezydentem Karolem Nawrockim Zełenski powiedział, że jest polskiemu prezydentowi wdzięczny za możliwość spotkania i dziękuje mu za zaproszenie.

„Sadzę, że po pokonaniu pewnego dystansu osiągniemy jedynie wzmocnienie naszych relacji jako polityków i liderów naszych krajów, dużo o tym dzisiaj rozmawialiśmy. Bardzo chciałbym, by w żadnym razie nie doszło do zrujnowania tego, co zbudowaliśmy do tej pory” – podkreślił.

Jak powiedział, między Polską a Ukrainą nie może być żadnej wrogości. „Gdybyśmy byli nieostrożni, to rzeczywiście moglibyśmy doprowadzić do zrujnowania sojuszu, który jest bardzo istotny dla przetrwania Europy i bezpieczeństwa Polski” – zaznaczył Zełenski.

I ostrzegł, że „Rosja bardzo pragnie, żeby sojusz Polski i Ukrainy został zniszczony”.

W trakcie spotkania z prezydentem Ukrainy Karol Nawrocki wręczył mu dwutomową publikację „Dokumenty zbrodni wołyńskiej” opracowaną przez Instytut Pamięci Narodowej.

Słowo Polskie za: prezydent.pl



Ukraina na granicy katastrofy humanitarnej

Potężne rosyjskie ostrzały infrastruktury cywilnej pogrążają kraj w zimnie i ciemnościach. W Kijowie tysiące budynków pozostaje bez ogrzewania. Międzynarodowe organizacje alarmują: to najtrudniejsza zima od początku wojny.

Moskwa nieprzerwanie uderza w ukraińskie instalacje energetyczne. W dniach 8-13 stycznia na kraj spadły dziesiątki rakiet i setki bomb kierowanych. Prezydent Wołodymyr Zełenski nazwał ostatnie naloty „celowym i cynicznym terroryzmem wobec ludności cywilnej”.

Przy temperaturach sięgających minus 20 stopni niszczenie elektrowni i podstacji oznacza przerwy w dostawach prądu, brak ogrzewania i zamrożnięte wodociągi. Mer Kijowa Witalij Kliczko poinformował, że co najmniej tysiąc budynków w stolicy pozostaje bez ciepła.

Również inne miasta zmagają się z przerwami w dostawach prądu, czasem brakuje go całymi dniami. Często przerywane są również dostawy bieżącej wody.

„Miałem podobne doświadczenie w 2023 roku, kiedy byłem zimą na Ukrainie – mówi Alberto Livoni, koordynator humanitarny włoskiej orga-

nizacji VIS (Volontariato Internazionale per lo Sviluppo). – Było bardzo zimno, ale nie było aż tak trudno jak w tym roku”.

Od 2023 roku ataki na energetykę systematycznie pogarszają sytuację cywilów. Działania pomocowe organizacji humanitarnych utrudniają ciężkie finansowania, m.in. po zamknięciu USAID, amerykańskiej agencji ds. rozwoju międzynarodowego, która zarządza pomocą zagraniczną (czyli środkami, które Stany Zjednoczone przekazywały innym krajom i organizacjom międzynarodowym) o wartości ponad 40 mld dol.

Słowo Polskie za: Vatican News

Wpływ wojny na rynek najmu

Ceny wynajmowanych mieszkań na Ukrainie poszły w górę. Ich wysokość zależy od odległości od linii frontu. Im dalej, tym czynsz jest wyższy. Najwięcej trzeba płacić w Użhorodzie, najmniej w Chersoniu.

Jednopokojowe mieszkanie nad Dnieprem można wynająć za cenę od 3500 do 18 933 hrywien (300 zł i 1620 zł). W 2025 roku najniższe ceny były w listopadzie w Charkowie i Zaporozżu, najwyższe we Lwowie, Czerniowcach oraz Użhorodzie.

W przeliczeniu na złotówki ceny miesięcznego najmu kawalerek w różnych regionach kraju kształtują się na-

stępująco: Charków – 427 zł, Chersoń – 300 zł, Zaporozże – 427 zł, Sumy – 513 zł, Mikołajów – 513 zł, Czernichów – 556 zł, Odesa – 855 zł, Kijów – 1367 zł, Żytomierz – 855 zł, Winnica – 1026 zł, Chmielnicki – 855 zł, Równe – 940 zł, Łuck – 1111 zł, Tarnopol – 900 zł, Lwów – 1523 zł, Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów) – 1256 zł, Użhorod – 1620 zł, Czerniowce – 1259 zł.

W porównaniu z rokiem 2024 ceny najmu najbardziej wzrosły w Odessie i Iwano-Frankiwsku.

Jak widać na załączonej infografice, determinujący wpływ na kształtowanie cen wynajmu mieszkań na Ukrainie ma kwestia bezpieczeństwa. Im dalej od linii frontu, tym jest drożej.

Słowo Polskie za: OLX



Na Ukrainie będą kolejne ekshumacje ofiar zbrodni wołyńskiej



Fot. Wikipedia

Zbrodnia w Ostrówkach (powiat lubomelski woj. wołyńskie) została dokonana przez kureń UPA pod dowództwem Iwana Kłymczaka „Łysego” oraz okoliczną ludność ukraińską 30 sierpnia 1943 roku. W wyniku tej akcji zamordowano co najmniej 474 Polaków: 145 mężczyzn, 125 kobiet i 204 dzieci. W tym ok. 300 osób zginęło na tzw. Trupim Polu, średnia ich wieku wyniosła 7 lat. W trakcie mordowania ostrówczan wieś płądrowali ukraińscy mieszkańcy sąsiednich wsi. Równocześnie z rzezią w Ostrówkach trwała rzeź w sąsiedniej Woli Ostrowieckiej.

Zbrodnia w Woli Ostrowieckiej miała miejsce 30 sierpnia 1943 roku. Masakry ludności polskiej dokonał kureń „Łysego” i okoliczna ludność ukraińska. Mężczyzn, kobiety i dzieci zamordowano przy użyciu siekier, młotków do zabijania zwierząt gospodarskich, maczug i patek. Ok. 200 osób spalono żywcem. Zginęło co najmniej 568-620 Polaków. Podczas dokonywania zbrodni wieś była rabowana przez ludność ukraińską.

W sprawozdaniu do kierownictwa OUN „Łysy” napisał: „(...) przeprowadziłem akcje we wsiach Wola Ostrowiecka i Ostrówka główniańskiego rejonu. Zlikwidowałem wszystkich Polaków od matego do starego. Wszystkie budynki spaliłem, mienie i chudobę zabrałem dla potrzeb kurenia”.

Strona ukraińska zgodziła się na kontynuację badań w Puźnikach w obwodzie tarnopolskim oraz na rozpoczęcie poszukiwań we wsiach Ostrówki i Wola Ostrowiecka na Wołyniu. Decyzja zapadła po spotkaniu prezydenta Karola Nawrockiego z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim w grudniu.

„Ministerstwo Kultury Ukrainy wydało pozwolenie na przeprowadzenie prac poszukiwawczych na terenie wsi Ostrówki i Wola Ostrowiecka w obwodzie wołyńskim. Wniosek w tej sprawie został złożony 4 lutego 2025 roku przez Instytut Pamięci Narodowej za pośrednictwem ukraińskiego partnera Instytutu: Fundację Wołyńskie Starożytności” – czytamy w komunikacie IPN.

W obu tych miejscowościach w wyniku zbrodniczej akcji przeprowadzonej przez UPA, zbrojne ramię Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN-B, frakcja banderowska), 30 sierpnia 1943 roku zostało zamordowanych ponad tysiąc Polaków.

W Puźnikach natomiast będą kontynuowane prace przeprowadzone z inicjatywy Fundacji Wolność i Demokracja od 23 kwietnia do 10 maja 2025 roku, zakończone odnalezieniem mogiły kryjącej prochy co najmniej 42 ofiar zbrodni, głównie kobiet i dzieci. Będą zmierzały do odnalezienia możliwego drugiego dołu śmierci, w którym spoczywają szczątki mieszkańców tej wsi zabitych przez oddział UPA. Szacuje się, że upowcy zabili w Puźnikach od 80 do 100 osób.

Zgodnie z komunikatem ukraińskiego resortu kultury, działania we wszystkich tych miejscach mają być prowadzone przez polsko-ukraińskie zespoły specjalistów w formule wspólnych ekspedycji.

Obecna zgoda na rozpoczęcie poszukiwań we wsiach Ostrówki i Wola Ostrowiecka jest pierwszą wydaną na wniosek Instytutu Pamięci Narodowej w sprawie ofiar rzezi wołyńskiej. Na rozpatrzenie czekają pozostałe, złożone przez IPN w ubiegłym roku dotyczące

ofiar zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich, zbrodni sowieckich, zbrodni niemieckich, a także miejsc, w których znajdują się szczątki żołnierzy Legionów Polskich, Wojska Polskiego, Korpusu Ochrony Pogranicza oraz Armii Krajowej poległych w walce o niepodległość Polski.

Przypomnijmy, starania o wydobywanie szczątków ofiar w nieistniejących już dziś polskich wsiach Ostrówki i Wola Ostrowiecka rozpoczęły się w 1990 roku. W sierpniu 1992 roku doszło do pierwszej ekshumacji pod kierownictwem prof. Romana Mądrego. W Woli Ostrowieckiej w zbiorowej mogile znaleziono szczątki 243 osób. Poszukiwania w Ostrówkach przyniosły odkrycie zbiorowej mogiły na terenie po gospodarstwie Trusiuka oraz studnię – miejsca wskazane przez świadka ocalałego z rzezi. Z mogiły „u Trusiuka” wydobyto szczątki 80 mężczyzn, a ze studni szkielet 90-letniego Władysława Kuwałka. Ekshumowane w obydwu wsiach prochy pochowano na dawnym cmentarzu w Ostrówkach.

W roku 2011 odnaleziono kolejny masowy grób w Ostrówkach, z którego wydobyto szczątki 79 osób. Na tzw. Trupim Polu w Woli Ostrowieckiej odnaleziono ciała 261 kolejnych ofiar rzezi, w tym około 150 dzieci. Prochy pomordowanych pochowano uroczyście na cmentarzu w Ostrówkach.

Dzień przed pogrzebem doszło do incydentu z udziałem sekretarza ukraińskiej Państwowej Międzyresortowej Komisji ds. Upamiętnień Światosława Szeremety, który zażądał otwarcia trumien, po czym przetrząsnął ich zawartość.

Słowo Polskie



Fot. MSZ RP

Wiceszef polskiej dyplomacji w Kijowie

Celem wizyty Marcina Bosackiego było okazanie solidarności z krajem nękanym atakami wroga, jak również omówienie udziału Polski w powojennej odbudowie Ukrainy. Wiceministrowi towarzyszyli postowie na Sejm RP oraz przedstawiciele świata gospodarczego.

Wizyta wiceszefa polskiego MSZ rozpoczęła się od rozmów z ukraińskim wiceministrem spraw zagranicznych Oleksandrem Miszczenką. Zostały omówione aktualna sytuacja bezpieczeństwa, bieżące współdziałania Ukrainy z sojusznikami oraz sprawy

bilateralne, w tym operacjonalizacja współpracy przemysłowej i obronnej. Poruszono również temat wprowadzenia Ukrainy do programu SAFE (Finansowy Instrument Zwiększenia Bezpieczeństwa – fundusz pożyczkowy na zakup broni i inwestycje w przemysł obronny państw członkowskich UE), polskich inwestycji i udziału polskich podmiotów w powojennej odbudowie oraz konferencji poświęconej podniesieniu ze zniszczeń państwa nad Dnieprem, która odbędzie się w czerwcu w Polsce.

Bosacki spotkał się jeszcze m.in. z wicepremierem Tarasem Kaczką, wiceministerem infrastruktury Aloną Szkrum oraz wiceministrem gospodarki i rolnictwa Denysem Basztykiem. Łącznie

w ciągu dwóch dni (12-13 stycznia) odbył 14 spotkań, a towarzyszący mu postowie na Sejm RP z Polsko-Ukraińskiej Grupy Parlamentarnej i przedstawiciele biznesu z BGK, ARP, PGZ i PKO BP drugie tyle. Rozmowy dotyczyły m.in. aktualnego statusu procesu pokojowego oraz udziału Polski w dalszych działaniach i konsultacjach na arenie międzynarodowej, a także wsparcia Warszawy dla Kijowa na drodze do członkostwa w Unii Europejskiej.

Wiceszef polskiej dyplomacji z wiceministrem Miszczenką złożyli kwiaty pod Ścianą Poległych za Ukrainę. Wspólnie z polskimi i ukraińskimi parlamentarzystami złożył wieńce w Bykowni na grobach polskich i ukraińskich ofiar zbrodni sowieckich, w tym polskich oficerów pomordowanych w 1940 roku.

Ze względu na rosyjskie bombardowania infrastruktury pociąg, którym polska delegacja przyjechała do Kijowa z Chetma, miał opóźnienie.

„Niestety część sieci kolejowej Ukrainy jest, miejmy nadzieję przejściowo, uszkodzona, więc jechaliśmy rzeczywiście dłużej z Polski, z Chetma, dłużej o 2,5 godziny. To jest sporo. Wdzieliśmy po drodze miejsca naruszone. Będziemy też pomagać w tym, żeby tę infrastrukturę odbudować” – zadeklarował.

Słowo Polskie za: MSZ RP

Tablica informacyjna o polskich żołnierzach odnowiona



Fot. Sergij Porowczuk

Na terenie fortu obronnego Zahorce nieopodal wsi Tarakanów na Wołyniu, gdzie w 1920 roku doszło do walk oddziału Wojska Polskiego z Armią Konną Budionnego, została poddana renowacji tablica informująca o tych wydarzeniach.

W niedzielę 14 grudnia 2025 roku grupa miłośników historii i dobrosąsiedzkich relacji polsko-ukraińskich odwiedziła fort Zahorce niedaleko Dubna i Równego. Ich celem była wymiana tablicy informacyjnej znajdującej się obok zbiorowego grobu żołnierzy mjr. Wiktora Matczyńskiego, którzy

nego w czasie obrony fortu w dniach 7-20 lipca 1920 roku, podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Tablica została postawiona wysiłkiem Sergiusza Porowczuka trzy lata temu, latem. Teraz wyszły na jaw wady techniczne i należało ją wymienić, aby wyglądała należycie i godnie, informując o polskich bohaterach, którzy 105 lat temu oddali życie za wolną ojczyznę.

Przedsięwzięcie nie mogłoby zostać zrealizowane, gdyby nie zaangażowanie dwóch osób: Igora Gudymy, który wykonał tablicę, i Mirosława Szumiły, historyka, profesora nauk humanistycznych, nauczyciela akademickiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, który je wsparł finansowo.

Sergij Porowczuk



Mieczysław Pawlikowski – sienkiewiczowski Zagłoba z Żytomierza

Zanim został aktorem i wcielił się w postać rubasznego bohatera Trylogii Henryka Sienkiewicza, był żołnierzem. Jako lotnik Polskich Sił Powietrznych w dywizjonach 300 i 305 walczył w Bitwie o Anglię.

Mieczysław Pawlikowski urodził się 9 stycznia 1920 roku w Żytomierzu. Był synem Józefa, sekretarza Sądu Okręgowego w Równem, i Floriany z domu Runowskiej. Po zmianie granic w wyniku traktatu ryskiego kończącego wojnę polsko-bolszewicką Żytomierz znalazł się po stronie sowieckiej, a Pawlikowscy w 1922 roku przenieśli się do Łucka na Wołyniu. Mieczysław spędził tam całe dzieciństwo i młodość. W Łucku chodził do szkoły powszechnej, a następnie Państwowego Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki. Jeszcze jako uczeń w 1937 roku ukończył kurs szybowcowy i uzyskał uprawnienia pilota.

W 1939 roku zdał maturę. Plany studiowania w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej. pokrzyżował mu wybuch wojny. Przez Słowację i Węgry przedostał się do Francji, gdzie 22 listopada został wcielony do Wojska Polskiego. Wstąpił do Polskich Sił Powietrznych formowanych w Wielkiej Brytanii. Od marca 1940 roku przebywał w Centrum Lotnictwa Polskiego w bazie RAF Eastchurch.

W Bitwie o Anglię walczył w dywizjonach bombowych 305 i 300. W maju 1943 roku przeniesiono go do eskadry C 138 dywizjonu RAF. Dramatyczne

chwile przeżył nocą z 16 na 17 sierpnia 1943 roku, podczas swojego 26. lotu bojowego. Jego bombowiec, który miał wykonać zrzut dla francuskiego podziemia, został trafiony przez Niemców. Zakończyło się to przymusowym lądowaniem bez podwozia koło wsi Arx w departamencie Landes, ok. 180 km od granicy francusko-hiszpańskiej. Na szczęście 7-osobowej załodze pomocy udzieliła miejscowa komórka ruchu oporu, ukrywając ich przed Niemcami. Przez Pireneje przedostał się do Hiszpanii, a potem Anglii.

Służbę zakończył w stopniu polskiego sierżanta i brytyjskiego Warrant Officer. Za loty bojowe został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych oraz Polowym Znakiem Bombardiera.

W 1941 roku wstąpił do Lotniczej Czołówki Teatralnej złożonej z żołnierzy Polskich Sił Powietrznych, którą założył jeden z nich, przedwojenny aktor. W pierwszym wystawionym spektaklu w lipcu – była to „Zemsta” Aleksandra Fredry – zagrał Wacława. Grupa objędziała polskie jednostki wojskowe na terenie Anglii i Szkocji. Łącznie wystąpił w 42 przedstawieniach. W 1942 roku zdał w Londynie eksternistyczny egzamin aktorski.

Po wojnie przez jakiś czas pozostał w Anglii, był m.in. lektorem i spikerem polskich audycji radia BBC. W sierpniu 1945 roku wrócił do Polski. Szybko znalazł pracę jako spiker w Polskim Radiu i na falach tej rozgłośni można go było słuchać aż do końca lat 60. Zaczął też występować w teatrach w Kielcach oraz w Warszawie, na deskach: Klasycznego, Powszechnego, Narodowego, Ateneum, Współczesnego, Syreny, Polskiego i Nowego. W 1950 zadebiutował w filmie. Była to „Warszawska premiera” w reżyserii Jana Rybkowskiego. Łącznie zagrał w ponad dwudziestu produkcjach, jednak największą sławę przyniosła mu rola Jana Onufrego Zagłoby w ekranizacji „Pana Wołodyjowskiego” Henryka Sienkiewicza i jej telewizyjnej wersji „Przygody pana Michała” w reżyserii Jerzego Hoffmana.

W 1950 roku ożenił się z Ireną z Zawistowskich Brzozowską, która była starszym sierżantem w V oddziale Komendy Głównej Armii Krajowej i uczestniczką powstania warszawskiego. Zmarł 23 grudnia 1978 roku w Warszawie na zawał serca. Spoczywa na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach.

Słowo Polskie za:
Ryszard Arkadiusz Frączek

Minimalna płaca 2026 na Ukrainie wyższa niż rok temu

Zgodnie z postanowieniami rządu i deputowanych Rady Najwyższej od 1 stycznia tego roku minimalne wynagrodzenie za pracę wyniesie 8647 hrywien miesięcznie, podczas gdy w 2025 roku kształtowało się na poziomie 8 tys. hrywien miesięcznie. Jest najwyższe od roku 2000.

Jednak rzeczywisty poziom wynagrodzeń nad Dnieprem może być znacznie wyższy, ponieważ przedsiębiorcy ukraińscy wciąż praktykują wypłatę części wynagrodzenia w tzw. kopertach.

Jednocześnie minimalna płaca na Ukrainie w 2026 roku w przeliczeniu na euro wyniesie 174 i będzie najniższa w Europie. Więcej zarobią mieszkańcy Mołdawii (322 euro), a na trzecim miejscu od końca plasuje się Rumunia, członek Unii Europejskiej, gdzie minimalne wynagrodzenie wynosi 796 euro.

Porównanie płacy minimalnej w niektórych krajach europejskich 1 stycznia 2026 roku wygląda następująco: Ukraina – 174 euro (8647 hrywien), Mołdawia – 322 euro (6300 lei), Rumunia – 796 euro (4050 lei), Węgry – 841 euro (322 800 forintów), Słowacja – 915 euro, Polska – 1141 euro (4806 zł), Hiszpania – 1487 euro, Francja – 1823 euro, Niemcy – 2446 euro.

W Stanach Zjednoczonych federalna płaca minimalna wynosi 1086 euro (7,5 dolara za godzinę), ale w 30 stanach federalne minimum jest znacznie wyższe, na przykład w Kalifornii osiąga poziom 2531 euro (16,9 dolara za godzinę).

W Gruzji ustalanie minimalnego wynagrodzenia dotyczy wyłącznie pracowników sektora budżetowego. W 2026 roku wyniesie 505 euro (1600 lari).

Słowo Polskie



Listy do redakcji

W oczekiwaniu na cud narodzenia Dzieciątka Jezus w Żytomierzu



20 grudnia w żytomierskim Domu Polskim odbyła się tradycyjna uroczystość z okazji Bożego Narodzenia. W tym roku spotkanie świąteczne zostało połączone z kulminacją konkursu recytatorskiego pt. „Te słowa istniały zawsze”, którego uczestnikami są także uczniowie Sobotnich Kótek Twórczych. Dzieciaki wspaniale recytowały wiersze o rozmaitej tematyce. Najbardziej emocjonalną i artystyczną recytacją popisał się Jan Tworun i Tetiana Kropiwnicka.

Po części poetyckiej wiązaną piękną kolęd polskich i ukraińskich zaprezentował zespół Kwiaty. Przy

akompaniamentem kierownik zespołu Larysy Bojko wspólnie zaśpiewaliśmy „Dzisiaj w Betlejem”, „Jezu malusieńki” oraz słynny „Szczedryk”. Oklaskami i brawami dziękowali swoim pociechom rodzice i dziadkowie, których lewdzie pomieściła sala Domu Polskiego.

Żegnając 2025 rok, w sposób szczególny dziękujemy ukraińskim obrońcom, którzy walczą z bezlitosnym wrogiem i chronią nasze życie.

Dziękujemy także państwu polskiemu za wsparcie, które codziennie daje nam wszystkim nadzieję i wiarę, że cud się spełni.

Irena Perszko, Dom Polski w Żytomierzu



Fot. Oleksander Fedoryszyn

Prezentacja drugiego tomu „Opis topograficzny guberni podolskiej”

Praca autorstwa doktora nauk historycznych, prof. Jurija Leguna została pokazana 11 grudnia ubiegłego roku w ośrodku „Miasto Treści” w Winnicy. Tym razem w centrum zainteresowania profesora znalazły się powiaty lityński, mohylewski, ołhopolski i bałcki.

Opisy topograficzne guberni (często zwane opisaniami statystyczno-topograficznymi lub wojskowo-topogra-

ficznymi) sporządzane w Imperium Rosyjskim stanowiły jedno z głównych źródeł danych dla wojskowości, administracji państwowej i nauki. Obejmowały nie tylko informacje na temat ukształtowania terenu, ale także infrastruktury, osadnictwa, zasobów naturalnych, a nawet informacje o archeologii.

Praca Jurija Leguna, której pełny tytuł brzmi „Топографічний опис Подільської губернії кінця XVIII ст. Літинський, Могилівський, Ольгопільський, Балтський повіти”

(pol. „Opis topograficzny guberni podolskiej końca XVIII wieku. Powiaty lityński, mohylewski, ołhopolski i bałcki”) jest pokłosiem kwerendy i wnikliwej analizy dokumentów źródłowych. Pozwala poznać historię społeczno-gospodarczą i demograficzną Podola, jest unikatowym źródłem dziejów regionu.

Opis topograficzny guberni podolskiej został sporządzony na przełomie XVIII i XIX wieku, wkrótce po rozpadzie I Rzeczypospolitej i aneksji jej ziem przez Imperium Rosyjskie. Obszerny dokument przedstawia charak-

terystrykę m.in. demograficzną, ekonomiczną i geograficzną osadnictwa, do tej pory praktycznie niedostępną dla badaczy.

Gubernia podolska była jednostką administracyjną w Imperium Rosyjskim w latach 1793-1917. Przed II rozbiorem Polski (1793) jej ziemie należały do Rzeczypospolitej Obojga Narodów jako województwa podolskie i bractawskie (dzieliły się na powiaty). W skład guberni wchodziło 12 ujezdów (powiatów): bałcki, bractawski, hajsyński, jampolski, kamieniecki, latyczowski, lityński, mohylewski, ołhopolski, płoskirowski, uszycki (lub nowouszycki) i winnicki.

W pierwszej pracy wydanej w 2017 roku Jurij Legun przedstawił opisy topograficzne powiatów winnickiego, jampolskiego i bractawskiego w 1799 roku. Ogromne zainteresowanie, jakie wzbudziła zarówno wśród badaczy, jak i osób poszukujących informacji o swoich przodkach, spowodowało, że jej autor, będący jednocześnie dyrektorem Państwowego Archiwum Obwodu Winnickiego, opracował opisy kolejnych powiatów.

Podstawą obu tomów są robocze i częściowo ukończone wersje tego dokumentu zachowane w Państwowym Archiwum Obwodu Chmielnickiego i Rosyjskim Państwowym Archiwum Historycznym. Niestety, opisu powiatu hajsyńskiego Jurij Legun nie odnalazł. Publikacja opisów powiatów: kamienieckiego, uszyckiego, latyczowskiego i płoskirowskiego nie wchodzi w zakres planów naukowych autora.

Struktura opisów powiatów była niemal taka sama. Autorzy rosyjscy najpierw podawali wstęp „O powiecie ogólnie”, a następnie opisy miast powiatowych. Grupowano je według klucza, tj. posiadłości (wsi, folwarków, miasteczek) należących do jednego właściciela. Miejscowości zazwyczaj nu-

merowano, wskazując ich właścicieli: osoby prywatne, skarb państwa, magistraty, klasztory. Majątki prywatne należały do jednej z dwóch kategorii: dziedziczne lub nadawane przez rząd carski.

Następnie podawano przynależność społeczną i narodowo-religijną mieszkańców, według kategorii: szlachta, duchowni (prawosławni, rzymsko- i greckokatolicy, staroobrzędowcy), cudzoziemcy i chłopci ukraińscy, którzy w zdecydowanej większości wsi stanowili 90 proc. ludności. Na końcu tabel statystycznych zamieszczano informacje o Żydach, niezwykle rzadko o Romach.

Główną część dokumentu stanowią szczegółowe opisy osad i posiadłości ziemskich.

Podczas przygotowywania książki autor starannie doprecyzowywał informacje, korzystając z dostępnych materiałów kartograficznych: mapy generalnej Podola z 1802 roku, mapy prowincjonalnej z 1825 roku i map trzymilowych (nazwa pochodzi od skali mapy) z końca XIX wieku, a jako ilustracje wykorzystał rysunki pochodzące ze Szwajcarii malarza, rysownika, architekta i grafika w jednej osobie, Johanna Heinricha Müntza. Artysta ten na zaproszenie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego przybył do Polski, gdzie wykonywał rysunki, akwarele i szkice miast, wsi, krajobrazów i budowli, dokumentując życie codzienne, stroje, obyczaje i wydarzenia polityczne. W latach 1781-1783 podróżował wzdłuż prawego brzegu Dniepru, czego efektem jest seria szkiców miejscowych krajobrazów.

Prezentację książki zorganizowało Winnickie Muzeum wspólnie z Państwowym Archiwum Obwodu Winnickiego.

Oleksandr Fedoryszyn

Konsulat Holandii w Winnicy – Polacy szukali tam ratunku w latach 1917-1921

Państwa neutralne wzięty pod opiekę obywateli krajów, które same nie mogły nieść im pomocy z powodu wojen. Konsul holenderski chronił interesy Polaków, Belgów, Brytyjczyków, Greków i Hiszpanów.

Elegancki budynek przy ul. Magistrackiej 66, zajmowany obecnie przez Winnicką Szkołę Artystyczną dla Dzieci, przyciąga wzrok swoją nietypową architekturą. Pod koniec XIX wieku mieszkał tu lekarz i przyszły mer miasta Mykoła Owodow. Później dom kupił Polak Lubomir Długotęcki, adwokat i bankier (kierował filią Banku Handlowego), deputowany Dumy Miejskiej Winnicy przez kilka kadencji, który przebudował go w nietypowym kształcie dworu-okrętu.

Co ciekawe, podczas ukraińskiej walki o niepodległość w latach 1917-1921 dom stał się miejscem ratunku, w którym pomocy udzielano przedstawicielom polskiej społeczności przed represjami bolszewickimi – mieścił się w nim konsulat Holandii. W tym czasie bowiem państwa neutralne starały się zaopiekować poddanyymi krajów, które same nie mogły nieść im pomocy z powodu wojen. Konsul holenderski wziął na siebie ochronę praw i interesów obywateli odrodzonej w 1918 roku

Polski, a także Belgów, Brytyjczyków, Greków i Hiszpanów. Na przykład w Kijowie w Konsulacie Generalnym Królestwa Niderlandów powstał polski departament, pod którego opieką znajdował się Polak Wilhelm Kotarbiński (1848-1921), malarz, twórca m.in. fresków w soborze św. Włodzimierza.

Polskim departamentem konsulat holenderskiego w Winnicy kierował Jan Ostromencki. Kluczowym zadaniem placówki była ochrona Polaków przed bolszewikami, którzy zajęli Winnicę w marcu 1919 roku (po raz drugi). Taka inicjatywa dyplomatyczna nie uszła uwadze czekistów. Funkcjonariusze lokalnej specjalnej policji politycznej wszczęli śledztwo w sprawie rzekomej działalności agenturalnej „Holeńdrów”, gromadząc dowody „działalności antypaństwowej” pracowników departamentu.

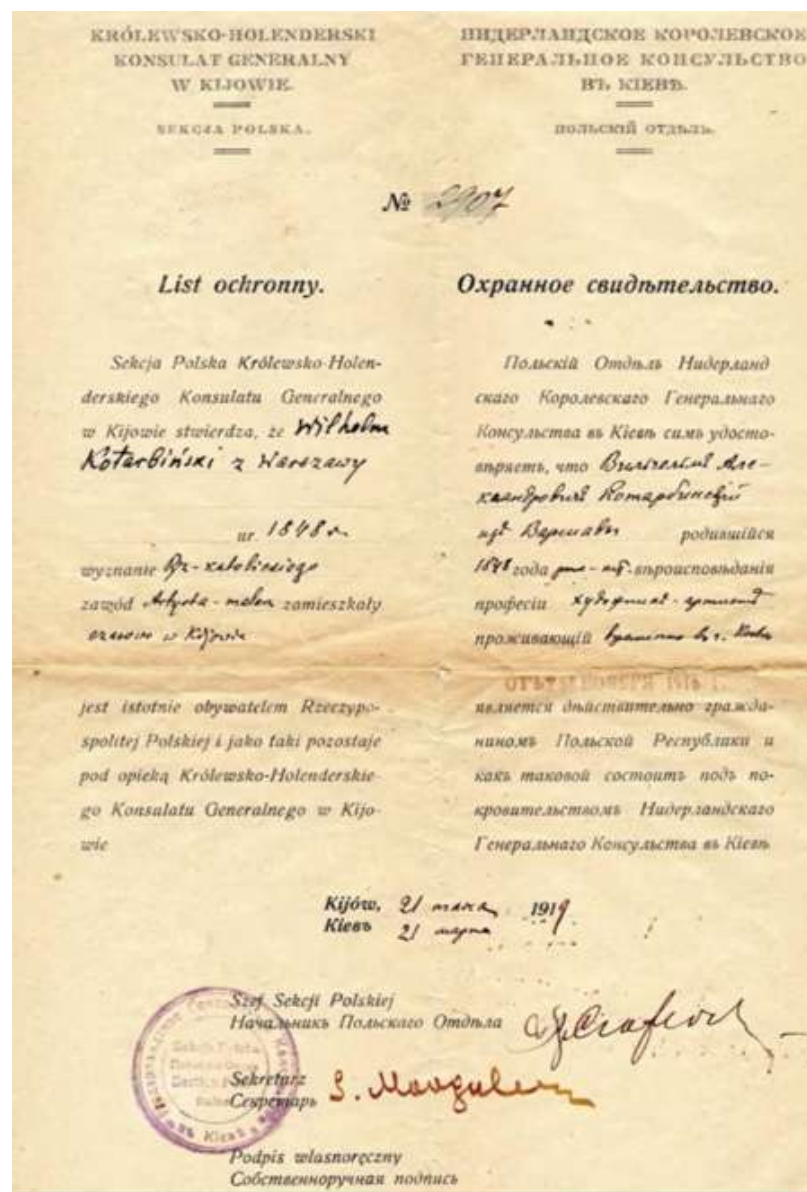
5 maja tego roku Jan Ostromencki i jego koledzy: Długotęcki, Kumanowski, Polkowski i Bigatke, zostali aresztowani. Oskarżono ich o szpiegostwo

i „działalność kontrrewolucyjną”. Miaty o tym świadczyć wojskowe mapy topograficzne Galicji, Podola, Wołynia i innych byłych guberni rosyjskich, znalezione podczas przeszukania innego budynku konsularnego przy ulicy Monastyrskiej.

Kilka tygodni później, 29 maja, czekiści wtłamali się do domu Długotęckiego, który pełnił funkcję konsulat.

Aresztowanych pracowników przetrzymywano w siedzibie CzeKa w Winnicy, znajdującej się wówczas w mieszczącym się nieopodal domu doktora Topczewskiego (dziś przy ul. Architekta Artynowa 21, obecnie jest tam Winnicka Dziecięca Szkoła Muzyczna). Mogli zginąć, podobnie jak setki innych niewinnych mieszkańców Winnicy, ale przewodniczący Naczelnego Komitetu Ludowego Ukraińskiej SRS i szef Wydziału Operacyjno-Tajnego Martyn Łacis zdecydował inaczej. Na jego rozkaz zatrzymani zostali przewiezieni do Kijowa i wymienieni na polskich komunistów.

Wasyli Iwanyszyn



Fot. Ze zbiorów CHW

Cichy bohater odrodzenia diecezji kamienieckiej

Jan Olszański urodził się 14 stycznia 1919 roku w miejscowości Hucisko Brodzkie (pow. Brody, woj. tarnopolskie na Ukrainie), w rodzinie chłopskiej Jana i Marii z domu Bojko. 1 września 1926 roku rozpoczął naukę w dwuklasowej szkole podstawowej w swojej wsi. W latach 1930-1938 kontynuował edukację w Brodach: najpierw w miejscowej szkole podstawowej, a następnie w Państwowym Gimnazjum im. Józefa Korzeniowskiego. Po zdaniu egzaminów maturalnych w 1938 roku został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego we Lwowie. Świecenia kapłańskie przyjął 15 listopada 1942 roku.

W latach 1942-1944 ks. Olszański pełnił funkcję wikariusza w Kaczanówce. W 1944 roku zgłosił się na ochotnika do pracy misyjnej za rzeką Zbrucz. W październiku tego samego roku został mianowany proboszczem parafii w Gródku Podolskim, gdzie po aresztowaniu miejscowych księży był jedynym proboszczem katolickim na obszarze kilkuset kilometrów kwadratowych.

Jesienią 1946 roku, wobec ograniczeń i różnych form szantażu ze strony władz sowieckich, przeniósł się do Lwowa. Objął funkcję wikariusza w parafii Matki Bożej Śnieżnej i pomagał duchownym katedry lwowskiej w obowiązkach duszpasterskich, opiekując się katolikami obrządku wschodniego. Po dwóch latach władze zażądały od niego powrotu na Podole.

Jesienią 1948 roku objął obowiązki proboszcza w Gródku. W 1959 roku



Biskup Jan Olszański, nazywany Apostołem Podola, jest zasłużoną postacią Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie. To on założył Seminarium Duchowne w Gródku Podolskim, to za jego sprawą powróciło do życia ponad 200 parafii, to on wreszcie niósł niestrudzone posługę duszpasterską Polakom w trudnych czasach komunistycznych.

z powodu zbyt intensywnej działalności duszpasterskiej władze wydały go stamtąd i zmusiły do osiedlenia się w niewielkiej wsi Manikowce w rejonie derażniańskim. Ksiądz niósł posługę miejscowym parafianom, a także – nielegalnie – katolikom w innych rejonach obwodu chmielnickiego. W trakcie swej działalności, mimo stałej inwigilacji przez organy bezpieczeństwa,

ochrzcił setki osób ludzi, spowiadał, błogosławił małżeństwa, głosił kazania i potajemnie przygotowywał kandydatów do kapłaństwa.

Pod koniec lat 70. wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W 1983 roku złożył śluby wieczyste, a w maju 1990 roku został przełożonym nowo utworzo-

nego nad Dnieprem wikariatu księży marianów.

Wraz z odnowieniem struktur Kościoła rzymskokatolickiego jeszcze w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej 16 stycznia 1991 roku papież Jan Paweł II mianował go pierwszym ordynariuszem odrodzonej diecezji kamienieckiej. 2 marca tego roku w katedrze lwowskiej ks. Olszański przy-

jął sakrę biskupią z rąk abp. Mariana Jaworskiego, metropolity lwowskiego (współkonsekratorami byli bp Stanisław Nowak z Częstochowy i bp Tadeusz Kondrusiewicz z Grodna). 8 kwietnia odbył się jego uroczysty ingres do katedry w Kamieńcu Podolskim, równoznaczny z objęciem władzy przez biskupa ordynariusza nad diecezją.

Zaledwie kilka miesięcy po kanonicznym przejęciu diecezji, uznając pilną potrzebę formacji kandydatów do kapłaństwa na miejscu, Jan Olszański jako pierwszy spośród biskupów łacińskich na Ukrainie założył wyższe seminarium duchowne w Gródku Podolskim. W 1998 roku utworzył Instytut Nauk Teologicznych, którego zadaniem było kształcenie przyszłych katechetów świeckich. Dzięki jego staraniom zaczęły powstawać ośrodki duszpasterskie, które później stały się podstawą do utworzenia dwóch kolejnych diecezji: charkowsko-zaporoskiej i odesko-symferopolskiej.

W maju 2002 roku Jan Paweł II przyjął rezygnację bp. Olszańskiego z funkcji ordynariusza diecezji kamienieckiej. Po przejściu w stan spoczynku biskup senior kontynuował pracę duszpasterską, służył radą i modlił się za Kościół na Podolu.

Zmarł 23 lutego 2003 roku w Kamieńcu Podolskim i został pochowany w krypcie katedralnej. Dwadzieścia lat później, 23 lutego 2023 roku, w tej samej katedrze odbyło się uroczyste otwarcie procesu beatyfikacyjnego bp. Olszańskiego.

Lidia Baranowska



Łatyczów nieznany

Jest uważany za jedną z najstarszych miejscowości Podola. Ma długą historię sięgającą początków XIII stulecia. Jeszcze dziś podziwiać tam można basztę i fragmenty murów zamku Potockich z XVI wieku oraz kościół i klasztor dominikanów z tego samego czasu.

Dokładna data założenia osady nie jest znana. Przyjmuje się, że był to rok 1210. W 1362 Łatyczów został włączony

w 1453 Tatarzy spalili wraz z całym miastem. Murowany został ufundowany przez Stanisława Rewerę Potockiego (późniejszy hetman wielki koronny). Budowę zajęli się starostwo Potoccy (Jan z żoną Elżbietą), czyniąc ze swej strony także odpowiednie zapisy. Kościół obronny pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny powstał nieopodal zamku w latach 1613-1638, wcześniej, w 1606 roku, zbudowano klasztor dla dominikanów. Świątynia z czasem stała się ośrodkiem kultu maryjnego, a to za sprawą cudownego wizerunku Matki Bożej Łatyczowskiej, który został tu przeniesiony z klasztoru. Obraz będący jedną z kopii wizerunku Matki Bożej Śnieżnej papież Klemens VIII podarował dominikanom wystanym na Podole na prośbę Potockich. Ze względu na wielką liczbę cudów i łask, jakich doznawali pielgrzymi, papież Pius VI w 1778 roku wydał dekret o koronacji wizerunku.

Podczas powstania Chmielnickiego w 1648 roku Kozacy zajęli i złupili miasto. Obraz dominikanie wywieźli do Lwowa. Po powrocie w 1702 roku zostali kościół i klasztor całkowicie zniszczone. Odbudowę obydwu obiektów zakończyli dopiero w 1744 roku, cudowny wizerunek sprowadzili wcześniej, w 1722.

Przełomowym momentem w dziejach parafii i klasztoru był rok 1832, kiedy w ramach represji popowstaniowych (po powstaniu listopadowym) car Mikołaj II podpisał ukaz, na mocy którego zlikwidowano zakony katolickie. Kościół w Łatyczowie przejęli księża diecezjalni. W 1854 roku pożar uszkodził świątynię, ale dzięki parafianom

i staraniom o. Franciszka Zgierskiego została odbudowana.

W 1920 roku w czasie wojny polsko-bolszewickiej w obawie przed Armią Czerwoną cudowny obraz znów wywieziono. Najpierw trafił do Warszawy, potem Lubomla (w diecezji kamienieckiej, tej samej, do której należał Łatyczów), aż w 1935 roku dotarł do Łucka. Obecnie znajduje się w Polsce, w Lublinie, w kaplicy sióstr służebniczek Najświętszej Marii Panny. W roku 2006 do kościoła w Łatyczowie została wprowadzona jego kopia, poświęcona przez papieża Benedykta XVI w Krakowie.

Czasy sowieckie okazały się dla łatyczowskiego kompleksu dominikańskiego, podobnie jak dla wszystkich świątyń na tamtych terenach, dramatyczne. Kościół został w 1933 roku zamknięty i przeznaczony na stajnię. W klasztorze umiejscowiono NKWD i więzienie. Do dzisiaj są wydobywane ludzkie kości. W czasie II wojny Niemcy, budując drogę przez Łatyczów (Lwów – Front Wschodni), zniszczyli mury klasztorne. Pracujący przy niej Żydzi zostali zamordowani pod lasem za Łatyczówką. Po wojnie w klasztorze urządzono szwalnię, a w kościele magazyn skór, farb, lakierów. W czasach Breżniewa klasztor miał zostać wysadzony w powietrze. Uratował go jeden z ówczesnych pracowników wydziału architektury w Kijowie pochodzący z Łatyczowa, który wstawił się za jego pozostawieniem.

W 1984 roku wewnątrz świątyni całkowicie spłonęło, strop się częściowo załamał. W takim stanie w 1989 roku odzyskali go parafianie. Obecnie kościół i klasztor są odbudowane.

W latach 1601-1793 Łatyczów był miastem powiatowym w województwie podolskim. Po III rozbiorze Polski – siedzibą powiatu w guberni podolskiej. W 1923 roku, już w składzie Ukraińskiej SRS, stał się centrum rejonu, a rok później uzyskał status osady typu miejskiego. Dziś jest na Ukrainie, w obwodzie chmielnickim, w rejonie chmielnickim, siedzibą hromady, liczy ponad 10 tys. mieszkańców.

Lidia Baranowska

POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

„Trzech Króli”

Szósty stycznia
– chrześcijańskie święto.
Jasętka będą – powiem krótko
po prostu Trzech Króli.
Czy ktoś Dziecię Jezus w tych
nieciekawych czasach w stajence
do serca przytuli.
A z kart historii wynika
– że być inaczej nie może
Trzeba Go po prostu przyjąć
– skromnie i w pokorze.
Tomasz Smoleń



372 lata temu Kozacy przysięgli wierność Moskwie

18 stycznia 1654 roku w Perejastawiu hetman Bohdan Chmielnicki zawarł umowę z przedstawicielem cara Wasylem Buturlinem, na mocy której Hetmanat został podporządkowany władzy Rosji. Z kolei metropolia w Kijowie uznała zwierzchność patriarchatu moskiewskiego (wcześniej podlegała Konstantynopolowi).



Fot. Wikipedia

■ Znaczek pocztowy ZSRS upamiętniający „300-lecie zjednoczenia Ukrainy z Rosją” z 1954 roku

Zwołana przez hetmana Bohdana Chmielnickiego rada w Perejastawiu 8 (18) stycznia 1654 roku debatowała nad przyjęciem zwierzchnictwa (protektoratu) cara moskiewskiego w zamian za pomoc militarną przeciwko Rzeczypospolitej. Ostatecznie złożona ze starszyzny rada kozacka podjęła decyzję o podporządkowaniu Ukrainy Naddnieprzańskiej (ziemie kontrolowane przez Kozaczyznę) Moskwie, z zachowaniem pewnej autonomii.

Jak doszło do ugody?

W latach 1648-1657 trwało powstanie kozackie (Kozaków Zaporoskich i chtëp-

stwa ruskiego; w historiografii ukraińskiej nazywane wojną narodowo-wyzwoleńczą) pod przywództwem Chmielnickiego wymierzone w Rzeczypospolitą Obojga Narodów. Wówczas Hetmanat (nazwa państwa kozackiego istniejącego na Ukrainie Naddnieprzańskiej w latach 1649-1764, a zarazem system rządów) utrzymywał stosunki dyplomatyczne i zawierał sojusze wojskowo-polityczne z wieloma państwami: Chanatem Krymskim, Turcją, Carstwem Moskiewskim czy Mołdawią.

Impas w wojnie z Rzeczpospolitą, ciągłe zdrady Chanatu Krymskiego i niepewność wobec innych sojuszników

skłoniły hetmana do nawiązania bliskich kontaktów z Rosją. Moskwa chętnie na to przystała, ponieważ była zainteresowana ekspansją terytorialną, osłabieniem Rzeczypospolitej i rozpoczęciem wojny z nią na korzystnych warunkach oraz wzmocnieniem ideologii „zbierania ziem ruskich”.

Przygotowania

Według historyków ukraińskich jesienią 1653 roku moskiewski sobór ziemski podjął decyzję o włączeniu Hetmanatu do Carstwa Moskiewskiego, a 23 października (2 listopada) tego roku Moskwa wypowiedziała wojnę Rzeczypospolitej.

Aby przeprowadzić negocjacje z Kozakami, 9 października z Moskwy wyruszyło liczne poselstwo pod przewodnictwem bojara Wasyla Buturlina. Wśród wystanników byli starosta powiatowy Iwan Alferjew, diakon Abraham Łopuchin i przedstawiciele duchowieństwa.

Na miejsce prowadzenia rozmów wybrano Perejastaw, dokąd poselstwo moskiewskie przybyło 31 grudnia. Kozacy dotarli 6 stycznia 1654 roku. 8 (18) stycznia 1654 odbyła się rada starszyzny, a później generalna rada wojskowa. Wzięli w niej udział przedstawiciele pułków kijowskiego, czernihowskiego i bractawskiego oraz mieszkańcy miasta. Nie zaproszono przedstawicieli chtëpów, mieszczan (oprócz perejastawian) ani duchowieństwa.

Przebieg rady

Po odczytaniu carskiej gramoty przez hetmana starszyzna i postowie udali się do soboru Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, gdzie duchowieństwo miało ich zaprzysiąć.

Jednak Chmielnicki zażądał, aby postowie jako pierwsi złożyli przysięgę w imieniu cara, co miało zapewnić Hetmanatowi zachowanie jego praw, a także stanowić potwierdzenie sojuszu między obydwojma państwami. Buturlin stanowczo odmówił, powołując się na to, że car nie składa przysięgi swoim poddanym, w związku z czym hetman i starszyzna udali się na naradę, która trwała kilka godzin, a postowie zostali w soborze.

W trakcie narady pułkownicy Pawło Teteria z Perejastawia i Grigorij Lisnicki z Myrhorodu chodzili do Buturlina i prosili go o złożenie przysięgi, ale bezskutecznie. Jednocześnie przewodniczący poselstwa dwukrotnie zapewniał, że car będzie chronił wszystkie prawa Hetmanatu, i oświadczał, że „słowo cara się nie zmienia” (ros. царское слово переменено не бывает).

Po długich naradach i po uwzględnieniu słów Buturlina, które hetman i starszyzna uznali za równoważne z przysięgą carską, Bohdan Chmielnicki i Kozacy przysięgli wierność Car-

stwu Moskiewskiemu. W sumie zrobili to 284 osoby. W imieniu cara hetmanowi wręczono list i oznaki władzy hetmańskiej: sztandar wojskowy (chorągiew), butawę i czapkę.

Po radzie w Perejastawiu przedstawiciele poselstwa moskiewskiego odwiedzili 117 miast i miasteczek Hetmanatu, aby odebrać przysięgę wierności carowi od ludności. Według ich danych przysięgę złożyło 122 542 mężczyzn.

Liczni przedstawiciele starszyzny kozackiej odmówili poparcia porozumienia perejastawskiego i przysięgi wierności carowi. Byli to m.in. pułkownicy Iwan Bohun, Osyp Głuch, Grigorij Hulanicki, Iwan Sirko, Piotr Doroszenko, Mychajło Hantenko, pułki bractawski, kropiwniański, połtawski (tam przedstawiciele cara pobito kijami) i humańskie, niektóre miasta, np. Czarnobyl, a także duchowieństwo z metropolitą Sylwestrem Kosowem na czele. Przysięgi nie złożyło także Zaporozie (Sicz Zaporoska).

Skutki

W związku z tym, że nie zachował się żaden dokument z 1654 roku, wielu wątpi, czy w czasie rady perejastawskiej podpisano jakikolwiek akt prawny. Niezależnie od tych wątpliwości złożenie przysięgi jest faktem.

Po radzie perejastawskiej strona kozacka przygotowała pisemny projekt warunków związku Moskwą, w historiografii ukraińskiej określanej jako „artykuły piśmienne”, gwarantujące Hetmanatowi autonomię. Jednak podczas negocjacji w Moskwie w marcu 1654 roku dokument został skrócony i zmieniony na korzyść interesów carskich.

Konsekwencje Perejastawia ujawniały się stopniowo w ciągu następnych kilkudziesięciu lat. Umowa doprowadziła do postępującej zależności od Moskwy, podziału państwa na Lewobrzeże i Prawobrzeże (rozejm andruszowski, 1667), „ruiny” (okres wojen domowych, interwencji obcych i chaosu politycznego, ok. 1657-1687), likwidacji autonomii (Siczy Zaporoskiej przez carycę Katarzynę II) i stopniowej rusyfikacji.

Słowo Polskie

Ilu Polaków mieszkało w Odessie na przełomie XIX i XX wieku?

Na podstawie spisów ludności w 1873 roku stanowili 3 proc. mieszkańców miasta (ok. 6000 osób), a w 1892 roku – 4 proc. (13 900). Według dostępnych szacunków w 1897 roku było ich 17 400, w 1909 roku – 24 000, a przed I wojną światową – 26 000 osób.

Metodologia, na podstawie której obliczano liczbę Polaków w Odessie, uwzględniała trzy czynniki: wyznanie, język ojczysty oraz język używany w domu. Pierwszy czynnik był najmniej wiarygodny, ponieważ do kościoła rzymskokatolickiego chodzili także m.in. Niemcy, Włosi, Francuzi, Czesi, Litwini, Węgrzy, Chorwaci, łącznie przedstawiciele przynajmniej 23 narodowości.

Jedynym przez długi czas miejscem modlitwy dla Polaków wyznania rzymskokatolickiego był kościół przy ulicy Kateryninskiej 33. Dopiero na początku XX wieku zbudowano dwa kolejne: św. Piotra przy ulicy Hawańskiej 3 i przy ulicy Batkowskiej.

Koniec XIX i początek XX wieku to czas rozwoju polskich stowarzyszeń

i organizacji kulturalnych. Pierwszą było założone w 1882 roku Katolickie Towarzystwo Dobroczynne. Mieściło się w budynku przy moście Stroganowskim na ulicy Greckiej. Towarzystwo miało szereg filii i oddziałów, opiekowało się bezrobotnymi rzemieślnikami, prowadziło jadłodajnię i sierociniec.

Wraz z demokratyzacją życia społeczno-politycznego po wydarzeniach rewolucji lat 1905-1907 w Odessie powstały trzy polskie stowarzyszenia. We wrześniu 1906 roku A. Kalinkowicz utworzył Dom Polski, nieco wcześniej z inicjatywy Z. Łokuciewskiego podwoje otworzył klub polski Ognisko, a na początku 1906 roku powstała organizacja Lira. Ta ostatnia skupiała się na działalności teatralnej.

W skład polskich organizacji w mieście wchodziły biblioteki (np. biblioteka Domu Polskiego zgromadziła blisko 15 tys. egzemplarzy książek), wydawano czasopisma (na przełomie XIX i XX wieku ukazywało się 11 polskojęzycznych gazet i czasopism, np. „Kalendarzyk Odeski na rok...”, w którym opisywano życie polskiej Odessy).

Działało towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe Polska Kasa. W ten sposób społeczność polska dość dobrze prosperowała – do czasu rewolucji, wojny domowej i wszystkiego, co po nich nastąpiło.

Pierwsza wojna światowa wpłynęła na życie Polaków w mieście. Z jednej strony zakończyła się odrodzeniem państwa polskiego, z drugiej zaś podczas wydarzeń wojny domowej wielu Polaków musiało z Odessy wyemigrować. Ci, którzy pozostali, w czasach sowieckich długo nie mogli realizować swojego prawa do tworzenia zrzeszeń narodowych.

W okresie niepodległej Ukrainy polskie stowarzyszenia kulturalne powstały zarówno w Odessie, jak i w wielu innych miastach regionu. Tradycyjnie utrzymują one bliskie związki z Kościołem katolickim.

Przykład polskiej diaspory w Odessie, która zdołała zachować swoją tożsamość, kulturę i język, budzi zastrzeżenia zainteresowanie zarówno zwykłych mieszkańców Odessy, jak i badaczy-historyków.

Słowo Polskie za: Stanisław Kinka, agencja informacyjna „Odessa-media”



■ Tablica upamiętniająca pobyt Adama Mickiewicza w Odessie w 1825 roku

Fot. Wikipedia

Jedyny Wołyniak nominowany do Oscara

Urodzony we Włodzimierzu Wołyńskim (w województwie wołyńskim II RP, dziś w obwodzie wołyńskim na Ukrainie) Jerzy Antczak jest twórcą obrazu, który został zgłoszony do amerykańskiej Akademii Filmowej przyznającej statuetki dla najlepszych filmów. Ostatecznie nagrody nie dostał.

Jerzy Antczak, polski reżyser teatralny i filmowy, scenarzysta i pedagog, wreszcie aktor, przyszedł na świat 25 grudnia 1929 roku. Podczas II wojny światowej wraz z ro-

dzicami i bratem Tadeuszem wydosłał się z okupowanego przez Sowietów Włodzimierza Wołyńskiego. Okupację niemiecką przeżył we wsi Rędziny pod Częstochową, gdzie oj-

ciec Władysław, w II Rzeczypospolitej zawodowy wojskowy (chorąży 23 Pułku Piechoty), był inspektorem podobowodu Armii Krajowej. Sam również zaangażował się w ruch oporu

jako łącznik. Jednocześnie uczył się na tajnych kompletach.

Po wojnie kontynuował naukę. Po krótkim pobycie w Lublińcu trafił do Opola. Tam w 1949 roku ukończył Liceum Męskie im. Mikołaja Kopernika, do którego uczęszczali głównie chłopcy z rodzin Kresowian, a nauczycielami byli uciekinierzy ze Lwowa, z Wilna, Kołomyi i Stanisławowa. Wielu absolwentów tej szkoły zostało później wybitnymi fachowcami w różnych dziedzinach.

Wielki wpływ na Jerzego miał ojciec. Jak wspominał w książce „Jak ja ich kochałem”, kiedy za działalność konspiracyjną w ZWZ/AK ojciec został po wojnie aresztowany przez władzę ludową i oskarżony o wydanie rozkazu zabójstwa trzech sowieckich skoczków spadochronowych, za co groziła kara śmierci, powiedział mu: „Dopóki nie zaakceptujesz swojego ubezwłasnowolnienia, to jesteś wolny”.

Jeszcze przed maturą Jerzy zdał egzamin wstępny do Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej (w 1954 przemianowanej na Państwową Wyższą Szkołę Teatralną im. Leona Schillera) i został jej studentem. Współpracował ze studenckim ruchem teatralnym, był współtwórcą kabaretu Czerwony Wąż. Dyplom ukończenia studiów uzyskał w 1953 roku.

Jako aktor zadebiutował w 1952 na deskach Teatru Powszechnego w Łodzi. Swych sił próbował jeszcze w plastyce i muzyce. Przez pewien czas był także asystentem na Wydziale Aktorskim rodzimej uczelni. Ostatecznie poświęcił się reżyserii.

W Teatrze 7.15 w Łodzi, którego w 1957 roku został współzałożycielem, a następnie dyrektorem, w ciągu roku wyreżyserował pięć premier.

Pracę kontynuował w teatrze Kazimierza Dejmka, a od 1959 roku objął stanowisko naczelnego reżysera Łódzkiego Ośrodka Telewizyjnego. Serią wybitnych realizacji telewizyjnych Teatru Popularnego, który powstał z jego inicjatywy i działał pod jego kierownictwem, zdobył uznanie krytyki i serca widzów w całym kraju. Na fali tych sukcesów mianowano go naczelnym reżyserem Telewizji Polskiej i dyrektorem teatru TVP, którą to funkcję sprawował latach 1963-1975. W jego inscenizacji odbiorcy mogli obejrzeć grubo ponad 130 spektakli, w tym sztuki z klasyki polskiego i światowego dramatu jak „Kordian” Juliusza Słowackiego, „Trzy siostry” Antoniego Czechowa czy „Szkła menażerie” Tennessee Williamsa.

Zainteresował się także filmem. Jego debiutem jest nowela „Stary profesor”, która stanowiła część filmu „Spóźnieni przechodnie” Jana Rybkowskiego. Spod jego ręki wyszły m.in. takie filmy jak „Hrabina Cosel” (1968), „Dama kameliowa” (1994) i „Chopin. Pragnienie miłości” (2002). Jednak największym dziełem filmowym Antczaka są „Noce i dnie” (1975, scenariusz i reżyseria), ekranizacja powieści Marii Dąbrowskiej pod tym samym tytułem, nominowane w 1977 roku do Oscara w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny.

W 1980 wyemigrował wraz z żoną Jadwigą Barańską, aktorką, do USA (zmarła w 2024). Jest wykładowcą na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles, na Wydziale Filmu i Telewizji. 14 września 2013 roku na 38. Festiwalu Filmowym w Gdyni za całokształt twórczości otrzymał Płatynowe Lwy.

Ma syna Mikołaja (ur. 1964), fizyka i programistę.

Słowo Polskie za:
Ryszard Arkadiusz Frączek



Fot. encyklopedia.teatru.pl

0 Daszyńskim w Sejmie RP

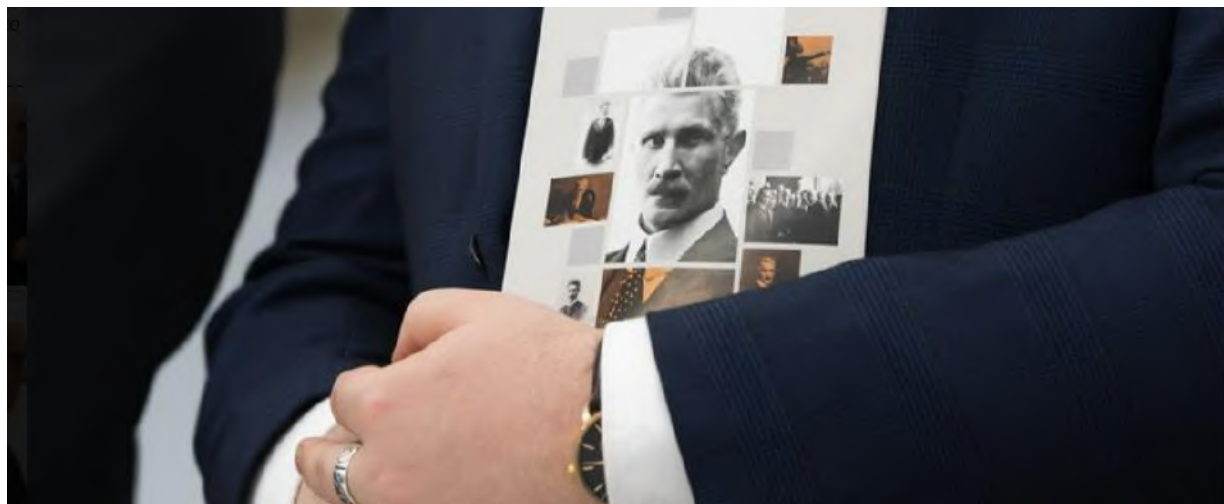
Jeden z ojców polskiej niepodległości, polityk socjalistyczny jest bohaterem wystawy zaprezentowanej w gmachu przy ul. Wiejskiej. Jej wernisaż zainaugurował Rok Ignacego Daszyńskiego ustanowiony przez izbę niższą.

„W związku z obchodzonymi w tym roku 160. rocznicą urodzin i 90. rocznicą śmierci Ignacego Daszyńskiego będziemy mieli dużo różnych elementów obchodów rocznicowych. Dzisiejszą uroczystością je inaugurujemy” – powiedział podczas otwarcia wystawy marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

Ignacy Daszyński (1866-1936), który decyzją Sejmu został jednym z patronów roku 2026, to postać niezwykle za-

śluzona w polskiej historii. 7 listopada 1918 roku stanął na czele utworzonego w Lublinie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, zwanego lubelskim lub Daszyńskiego (odrzuć rząd Rady Regencyjnej i sam zajął się tworzeniem struktur państwowych) – pierwszego rządu odradzającej się po latach zaborów Polski. Był wówczas politykiem Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej. Po pięciu dniach, 12 listopada, władzę przekazał Józefowi Piłsudskiemu, który wrócił właśnie do Warszawy.

„Daszyński pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji, również w czasie, gdy Polska znalazła się w najtrudniejszym okresie nawały bolszewickiej. Kierował pracami Rady Ministrów, zabiegał o dobrą opinię Polski za granicą. Chciał pokazać światu, że Polska jest krajem, który



Fot. Sejm RP

respektuje prawa ludzi pracy. Zawdzięczamy mu to, że Polska obroniła niepodległość. Bronił także niezależności sejmu” – mówił zastępca prezesa IPN Mateusz Szpytma, przypominając postać Ignacego Daszyńskiego.

Inicjatorka wystawy, posłanka Paulina Matysiak powiedziała: „Mam na-

dzieję, że ta wystawa będzie zaproszeniem do dyskusji o tym, czym jest niepodległość i że niepodległość powinna łączyć, a nie dzielić”. I dodała: „Cieszymy się tym rokiem i opowiadamy o Ignacym Daszyńskim. Ta Polska, o której mówił, Polska, która miała być nie tylko niepodległa, ale też sprawiedliwa społecznie,

to ciągle postulaty, o które powinniśmy walczyć”.

Warto dodać, że Ignacy Daszyński urodził się w Zbarażu w rodzinie szlacheckiej.

Wystawę przygotowała Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach.

Słowo Polskie za: Kancelaria Sejmu

Park Zofiówka wśród atrakcji wartych obejrzenia zimą

Narodowy Park Dendrologiczny „Zofiówka” w Humaniu znalazł się na liście 10 najciekawszych zimowych miejsc w obwodzie czerkaskim, którą przygotował portal 18000.com.ua.

Zimna pora roku odstania inne oblicze założonego w 1796 roku przez magnata Stanisława Szczęsnego Potockiego dla żony Zofii parku w Humaniu. Kamienne grotty, rzeźby i stawy wolne od

turystycznego zgiełku tworzą powściągliwy, a nawet nieco surowy krajobraz. W mroźne dni woda w Górnym Stawie pokrywa się lodem, a stare drzewa są dobrze widoczne, odstawiając architektoniczne linie parku, które latem często giną w zieleni.

Choć Stanisław Szczęśny Potocki niechłubnie zapisał się w historii Polski, dziedzictwo kulturowe i krajobrazowe, jakie pozostawił w Humaniu i Tulczynie, wciąż cieszy oko turysty.

Park jest otwarty codziennie. Zimą nie ma tożdzi ani fontann, ale także można się cieszyć jego urokiem. To odpowiednie miejsce do spacerów rodzinnych, par, osób starszych – ukształtowanie terenu jest umiarkowane, choć są odcinki ze schodami. Przy głównym wejściu znajdują się kawiarnie i kilka punktów z gorącymi napojami.

Ceny biletów wynoszą: 200 hrywien dla dorosłych i 100 hrywien dla dzieci w wieku szkolnym (6-11 lat).

Jak dotrzeć do parku? Z Czerkas do Humania można dojechać autobusem – bilet kosztuje od 270 hrywien – a dalej autobusem miejskim linii 1, 1a, 1b, 4, 9, 14, 17, 18 lub 22d, które mają na trasie przystanek „Zofiówka”. Kto nie ma ochoty na jazdę albo woli się przejść, do celu można też dotrzeć pieszo: spacer z dworca autobusowego do parku zajmie około 10-15 minut.

Park znajduje się przy ulicy Kijowskiej 12.

Słowo Polskie



Fot. 18000.com.ua



Fot. CHW

Zgubiona i odzyskana szpada Pirogowa w Winnicy

Z okazji 75. rocznicy otwarcia Muzeum Mikotaja Pirogowa (1810-1881), pioniera nowoczesnej chirurgii, którą obchodzono w 2022 roku, mer miasta przekazał tej placówce kopię szpady ceremonialnej. Jej oryginał znikł bowiem w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach.

W XIX-wiecznej Europie szpada (lub szabla) była powszechnym elementem stroju ceremonialnego, noszona przez wojskowych, dyplomatów, dwo-

rzeń i wyższych urzędników cywilnych jako symbol władzy, honoru i rangi, co było kontynuacją tradycji wcześniejszych epok.

Mikotaj Pirogow, który mieszkał z przerwami w latach 1861-1881 w posiadłości „Wisznia” pod Winnicą, wcześniej, bo od 1856 roku do 1861, zajmował wysokie stanowiska kuratora okręgów szkolnych w Odessie i Kijowie. Jako pracownik Ministerstwa Oświaty w randze tajnego radcy miał prawo posiadać szablę ceremonialną.

Zmarł 23 listopada (5 grudnia) 1881 roku. Pogrzeb lekarza odbył się w styczniu następnego roku. Trumna z zabalsamowanym według jego własnych wskazań ciałem została złożona w szklanym sarkofagu w krypcie cerkwi św. Mikotaja w Winnicy.

Relację z wydarzenia uczeń Pirogowa Serhij Szklarewski zawarł w artykule, który ukazał się w kijowskiej gazecie „Zaria”. Czytamy w nim m.in. „(...) Wieko trumny zostało zdjęte, ciało zmarłego, ubrane w paradny strój radcy tajnego ze szpadą u pasa i krzyżem w skrzyżowanych dłoniach, przykryte było białym całunem z brokatu (...)”.

Stąd wiemy, że Pirogow miał szablę. Druga wzmianka na ten temat pochodzi z wspomnień badacza Serhija Jakymowicza z 1927 roku. Jednak według niego szabla leżała obok trumny.

Obecność ceremonialnego przedmiotu przy doczesnych szczątkach naukowca potwierdził przewodniczący

Komisji Pirogowa Ministerstwa Zdrowia Ukrainiejskiej SRS Michail Dal w artykule opublikowanym w 1956 roku: „(...) przy mundurze znajdowała się cenna szpada – prezent od cesarza Austrii Franciszka Józefa (...) W 1930 roku doszło do okradzenia trumny. Złodzieje, rozbijając szkło wewnętrznej trumny, ukradli szpadę i krzyż...”.

Informacja o darze od cesarza nie została do tej pory potwierdzona w żadnym innym źródle. Natomiast jako potencjalnych złodziei szpady różne przewodniki wydawane w kolejnych latach wskazywały „bandytów petlurowskich”, „białych Polaków” czy „niemieckich faszystów”.

Podarunek mera Serhija Morgunowa dla muzeum jest kopią XIX-wiecznej szabli ceremonialnej. Została odtworzona na podstawie szpady z 1872 roku należącej do francuskiego oficera służby wojskowo-medycznej (w wyposażeniu armii Francji znalazła się po wojnie francusko-pruskiej w latach 1870-1871). Według legendy to właśnie podobną do niej cesarz Franciszek Józef miał przekazać Pirogowowi, wówczas konsultantowi Czerwonego Krzyża, i z nią lekarz miał zostać pochowany.

Szpada od mera wykonana jest ze stali i mosiądzu. Na tarczy rękojeści

widnieje symbol medycyny (sztuki lekarskiej): wąż (ze względu na linienie – „odradzanie się” – oznaczający ozdrowienie) owijający łaskę Eskulapa (albo Asklepiosa, mitycznego boga lekarzy). Kompozycję otacza wieniec z liści dębu i mirtu. Na przeciwległej tarczy widnieje herb Winnicy z czasów Pirogowa.

Obie strony ostrza zawierają napisy w języku łaćńskim: „Ku wiecznej pamięci Mikotaja Pirogowa 5.12.2021” (upamiętnienie 140. rocznicy śmierci wybitnego lekarza, która niedawno została uczczona) na jednej oraz „Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?” [zaczepnięty z 1 Listu Pawła apostoła do Koryntian, (1 Kor 15,54-58), który oznacza zwycięstwo życia wiecznego nad śmiercią] na drugiej.

Inskrypcje i herb na tarczy rękojeści wytrawili specjaliści z kijowskiego warsztatu Kuźnia Fantazji, którzy zrobili dla szabli także nowe pochwy.

Dar mera Morgunowa dla muzeum jest wyrazem uhonorowania wybitnego naukowca, przywrócenia sprawiedliwości historycznej i okazania szacunku dla naukowego geniuszu Mikotaja Pirogowa, a także ceremoniału pogrzebowego końca XIX wieku.

Oleksandr Fedoryszen

220 lat temu powstało Liceum Krzemienieckie

Zwane Atenami Wołyńskimi było w XIX wieku, w latach 1805-1831, i krótko w XX, od 1922 roku do 1939, kluczowym ośrodkiem polskiej kultury, edukacji i nauki, przyciągającym wybitnych pedagogów i kształcącym polską inteligencję.

19 grudnia 1805 roku, kiedy Polska była rozdarta przez trzech zaborców – Rosję, Austro-Węgry i Prusy, w Krzemieńcu na Wołyniu powstało Liceum Krzemienieckie. Jej założycielem był Tadeusz Czacki, polityk i ekonomista, współtwórca tekstu Konstytucji 3 maja, wspierany przez ks. Hugona Kottłątę, autora owej ustawy rządowej i współpracownika Komisji Edukacji Narodowej (KEN). Pierwszym dyrektorem Liceum został Józef Czech, matematyk i pedagog. Placówka była jednym z głównych ośrodków edukacyjnych

i kulturalnych na Kresach. Oferowała wykształcenie od elementarnego przez średnie, zawodowe po półwyższe. Odgrywała rolę nie tylko oświatową, ale także kulturalną. Wykształciła wielu wybitnych Polaków.

Liceum działało od 1805 roku do 1831, kiedy po upadku powstania listopadowego zostało przez władze carskie zamknięte jako kara za polskie aspiracje narodowe, a później, w wolnej już Polsce, od 1922 roku do 1939, czyli od wydania dekretu marszałka Józefa Piłsudskiego do wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku.

Liceum Krzemienieckie, wcześniej zwane Gimnazjum Wołyńskim, mieściło się w zespole architektonicznym pałacu książąt Wiśniowieckich (obejmującym kościół, szkołę i klasztor jezuitów), gdzie wcześniej znajdowało się kolegium jezuickie, którego majątek po kasacji zakonu przejęła KEN. Na potrzeby nowo powstałej placówki w skład kompleksu włączono

również pobliski unicki klasztor bazylianów.

Kadrę naukową Liceum stanowili wybitni pedagodzy i naukowcy, jak pisarz Józef Korzeniowski, historyk i polityk Joachim Lelewel, specjalizujący się w nauczaniu prawa Aleksander Mickiewicz, brat Adama, dramaturg Alojzy Feliński, literaturoznawca Alojzy Osieński czy teoretyk i historyk literatury Euzebiusz Słowacki, ojciec Juliusza.

Szkoła wykształciła rzeszę zdolnych naukowców, literatów, polityków, publicystów, artystów i społeczników. Wśród absolwentów byli: poeci Juliusz Słowacki i Maurycy Gosławski, matematyk Mark Kac, publicysta Stanisław Worcell, poeta, prekursor romantyzmu Antoni Malczewski, pamiętnikarz Gustaw Oliżar czy generał Konstanty Malczewski.

Po zamknięciu szkoły na mocy ukazu cara Mikotaja I jej cenne zbiory (m.in. bogata biblioteka licząca przeszło 50 tys. tomów, zbiory przyrod-



Fot. Wikipedia

nicze, galeria obrazów i gabloty numizmatyczne) przekazano nowo powstałemu uniwersytetowi św. Włodzimierza w Kijowie (dziś Kijowski Uniwersytet Narodowy im. Tarasa Szewczenki). Kościół jezuitów zaś przejęła Cerkiew prawosławna.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości świątynia funkcjonowała jako katolicka. Liceum Krzemienieckie zaś powróciło w mury kolegium.

Słowo Polskie za:
Ryszard Arkadiusz Frączek

OPINIA O unii polsko-ukraińskiej i partnerstwie



Fot. media publiczne

Na jednym ze spotkań w Castel Gandolfo, w letniej rezydencji papieża Jana Pawła II, organizowanych przez prof. Krzysztofa Michalskiego i ks.

prof. Józefa Tischnera od lat 80. XX wieku do 1998 roku, prof. Bronisław Geremek wygłosił referat o kwestiach tożsamości narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Ukazał się on w publikacji będącej pokłosiem tych rozmów [„Rozmowy w Castel Gandolfo” pod red. K. Michalski, W. Bonowicz, wyd. przez Centrum Myśli Jana Pawła II, 201 rok – red.]. Ze zdziwieniem przeczytałem w tym referacie o idei z początku lat 90., wychodzącej z kół ukraińskich, o ewentualnej unii Ukrainy z Polską. Szybko zesłała z agend politycznych, ale w roku 2023 pojawiła się znowu, jednak już w zupełnie w innych okolicznościach.

Analizując różne formy sojuszy politycznych, prof. Geremek zauważył, iż pomysł unii polsko-ukraińskiej nie mógł zostać zrealizowany z powodów różnic w celach politycznych Polski i Ukrainy. Spośród różnych możliwych aliansów w tej czę-

ści Europy, nolens volens powstała Grupa Wyszehradzka [forum współpracy Polski, Czech, Słowacji i Węgier stworzone w 1991 r. w celu wzmocnienia integracji w ramach UE i NATO, bazujące na wspólnej historii i kulturze – red.].

Bardzo interesująca jest próba reanimowania pomysłu unii Polski i Ukrainy trzy lata temu. Autorzy tej idei muszą mieć nie lada fantazję. Bo choćby z powodu różnych alfabetów i przynależności do różnych gałęzi chrześcijaństwa, trudno sobie wyobrazić doprowadzenie do wspólnego mianownika tych dwóch podmiotów.

Lecz w przeszłości była już taka próba. W roku 1658 w Hadziaczu podpisano umowę [między Rzeczpospolitą Obojga Narodów a Kozackim Wojskiem Zaporoskim – red.], która zakładała powołanie do życia nowego państwa składającego się z Korony,

Wielkiego Księstwa Litewskiego i kozackiego Księstwa Ruskiego. Jednak nigdy nie weszła w życie.

Bardziej realistyczne, a nawet konieczne, jest nawiązanie partnerstwa strategicznego, niezależnie od tego, czy Ukraina kiedyś przystąpi do

UE, czy nie. I nawet jeżeli będą przeciwnicy takiego sojuszu w obu państwach, kontrargumentem dla gorących głów powinna być geografia: jej akurat nie da się zmienić, jakkolwiek by patrzeć na mapę.

Witalij Perkun

Ugoda hadziacka została zawarta 16 września 1658 roku. W myśl jej postanowień do Rzeczypospolitej Dwojga Narodów miał zostać przyłączony trzeci podmiot – nowo utworzone Księstwo Ruskie, w którego skład miały wchodzić trzy województwa wydzielone z dotychczasowego terytorium Rzeczypospolitej: kijowskie, bractawskie i czernichowskie. W Rzeczypospolitej Trojga Narodów Księstwo Ruskie miało stać się obok Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego równoprawnym członem państwa. Głównym inspiratorem porozumienia był Jerzy Niemirycz, szlachcic urodzony niedaleko Żytomierza. Rok później podpisana przez Kozaków druga ugoda perejastawska (w październiku 1659 roku) przekreśliła unię hadziacką i tym samym położyła kres idei państwa trojga narodów. Była to jednak godna odnotowania próba stworzenia silnego organizmu państwowego, który w przyszłych konfliktach mógł skutecznie przeciwstawić się każdemu zagrożeniu zewnętrznemu.

Witalij Perkun

Skąd wzięli się Polacy w Chersoniu, Zaporozu, Mikołajowie i Odessie? Część I



Z ziem polskich przybywali tu osadnicy już w XV wieku, gdy Naddniestrze znajdowało się pod władzą Wielkiego Księstwa Litewskiego – czytamy na ukraińskim portalu Одеса: культура, історія, етно-групи (pol. Odessa: historia, kultura grupy etniczne). Na masową skalę zaczęli napływać po 1569 roku.

Migracja z Rzeczypospolitej na tereny dzisiejszego obwodu mikołajowskiego, zaporoskiego, chersońskiego i odeskiego nabrała masowego charakteru po unii lubelskiej (1569). Wraz ze szlachtą przybyła liczna jej służba, pomocnicy, pachotki, którymi często byli przedstawiciele drobnej szlachty. Z czasem zaczęli przyjeżdżać również chłopci – niektórzy uciekali z Polski, by „uwolnić się” od pańszczyzny, inni byli przesiedlani przez samych właścicieli ziemskich do nowo nabytych majątków.

Gdy Ukraina Naddnieprzańska (Lewobrzeżna, Hetmanat) całkowicie znalazła się pod panowaniem rosyjskim [Lewobrzeże przeszło pod władzę Rosji w wyniku splotu wydarzeń: związania się Kozaków z Moskwą na mocy pierwszej i drugiej ugody perejestawskiej (odpowiednio: 1654 i 1659); wygranej przez Rosję wojny z Rzeczpospolitą zakończoną rozejmem w Andruszo-

wie (1667), na mocy którego otrzymała: Lewobrzeże oraz Kijów (początkowo „czasowo”), a Hetmanat stał się trwałym protektoratem Moskwy; wreszcie podpisanie przez Polskę traktatu Grzymułtowskiego (1686), w którym zrzekła się na stałe Kijowa i uznała przynależność Ukrainy Lewobrzeżnej do Rosji – red.], charakter migracji z ziem polskich radykalnie się zmienił.

Wówczas rozpoczął się – można powiedzieć – jej drugi etap. Jej głównym kierunkiem było wybrzeże Morza Czarnego. Rosja właśnie rozpoczęła zagospodarowywanie tego terytorium, dla którego w Petersburgu wymyślono nazwę Noworosja. Powstawały tam miasta, fabryki i zakłady, tworzone floty. Z Królestwa Polskiego przybywali liczni przedstawiciele zarówno arystokracji, jak i rodzącej się burżuazji. Zwabieni realną możliwością znacznych zysków, inwestowali swój kapitał w budowę domów, zakładanie przedsiębiorstw,

handel wewnętrzny i zagraniczny, organizację transportu morskiego itp.

Od lat 60. XIX wieku obserwuje się trzeci etap osadnictwa Polaków. Zniesienie pańszczyzny i przyspieszony rozwój kapitalizmu w Imperium Rosyjskim stymulowały napływ kapitału i siły roboczej z ziem polskich do regionów środkowego Naddnieprza i Donbasu, co odegrało znaczącą rolę w industrializacji tego regionu. Ignacy Jasiukowicz (1847-1914), polski przedsiębiorca, dyrektor czołowych przedsiębiorstw metalurgicznych w Rosji, doprowadził do rozkwitu podległe mu od 1888 roku Południoworosyjskie Dnieprowskie Towarzystwo Metalurgiczne, budując szereg hut, m.in. we wsi Kamieńskie (dziś miasto Kamieńskie) w guberni jekaterynowoskiej, gdzie powstała Huta Dnieprzańska. W 1889 roku na Światowej Wystawie Przemysłu w Paryżu otrzymała Wielki Złoty Medal, a sam Jasiukowicz

w 1896 roku na Wszechrosyjskiej Wystawie Przemysłu w Niżnym Nowogrodzie – tytuł „Najlepszego Gospodarza Wszechrosji”. Zakład w 1914 roku zatrudniał ok. 20 tys. pracowników, a jego kadra w większości składała się z Polaków. Przedsiębiorca przyczynił się także do przekształcenia Kamieńskiego w duże miasto przemysłowe, był inicjatorem budowy szkół, świątyń i osiedli robotniczych.

Przy udziale polskiego kapitału i specjalistów zbudowano również hutę w Aleksandrowsku (obecnie Zaporozże), rozbudowano podobny zakład w Kramatorsku, wzniesiono trzy zakłady: urządzeń hutniczych, wyrobów metalowych i zbrojeniowych w Jekaterynowosławiu (obecnie Dniepr), zakład urządzeń do młynów w Jelizawietgradzie (dziś Kropywnycki), szereg kopalń i szybów w Donbasie, w rejonie Krzywego Rogu i Nikopola.

Po 1861 roku na południu osiedliło się sporo polskich robotników. Wielu z nich pozostawało tu po odbyciu służby w armii carskiej. Przedsiębiorstwa otwierane w ukraińskiej części regionu czarnomorskiego dawały możliwość dobrego zarobku. W ten sposób powstały liczne polskie kolonie w Odessie, Mikołajowie, Chersoniu i na Krymie.

Polscy ziemianie byli pionierami przemysłu cukrowniczego na Ukrainie i w znacznym stopniu kontrolowali go do 1917 roku. Założyli na południu szeregi osad w ramach osadnictwa wojskowego prowadzonego przez Imperium Rosyjskie (przymusowo wcielani do armii carskiej Polacy, często na kilkanaście-kilkadziesiąt lat, po zakończeniu służby byli osadzani tam, gdzie służyli).

Ludność polska na południu żyła w rozproszeniu w osadach ukraińskich i polskich. Jedynie w Odessie stanowiła niewielką zwartą społeczność. Mieszkający na wsiach Polacy zajmowali się uprawą ziemi, stopniowo tracąc cechy narodowe w rolnictwie, życiu codziennym i kulturze.

Na południu dzisiejszej Ukrainy jest wiele wsi interesujących pod względem historycznym. Na przykład Kyseliwka w obwodzie mikołajowskim została założona w XIX wieku przez osadników wysiedlonych z terenów

dawnej Rzeczypospolitej (z guberni kowieńskiej, witebskiej i mohylewskiej) po upadku powstania listopadowego (1831), głównie Polaków. W początkach swojego istnienia nazywano ją również Litowską lub Polacką. Rosyjską nazwę Kisielowka otrzymała na cześć ministra majątku państwowego Rosji, Pawła Dmitriewicza Kisielowa.

Jako pierwsi przybyli do Kyseliwki Zawadzcy, Hryniewiczze, Wróblewscy, Wołodkowicze. Zostali zaliczeni do kategorii osadników państwowych, a na każdą duszę rewizyjną [od słowa „rewizja” oznaczającego spis ludności w celu ustalenia płatników podatku pogłównego – red.] przydzielono po 11 dziesięcin ziemi [1 dziesięcina = 1,0925 ha – red.]. Choć do Kyseliwki przybywało coraz więcej osadników – uciekinierów z miejsc, skąd pochodzili pierwsi przybysze, nie przydzielano już więcej ziemi i wielu musiało pracować u lokalnych bogaczy. Z każdym rokiem sytuacja chłopów stawała się trudniejsza.

Walka o ziemię nasiliła się zwłaszcza w przededniu rewolucji 1905 roku. Ruchowi biedoty przewodzili Franciszek Krukowski, Antoni Żylewski i Paweł Szywczynko. Odbył się wiec, na którym postanowiono wytrwać w walce z bogaczami. Wokół zaczęły ptonąć majątki: Bojki, Suchina, Kiriejewskiego; chłopci grabili gospodarstwa ziemiańskie, zabierali zboże, siano, domagali się podziału ziemi. Oddziały karne zaczęły ścigać buntowników, z którymi brutalnie się rozprawiano, szukały organizatorów. Przeprowadzono rewizję u aktywistów, a Pawła Szywczynko aresztowano.

Rewolucja 1905 roku nie rozwiązała kwestii ziemskiej. Chłopi matołolni i nieposiadający żadnego arealu wystali swojego pościanca Franciszka Krukowskiego do Petersburga, do Senatu, z prośbą o przeprowadzenie podziału ziemi. Jednak ten wrócił z niczym. Dziesiątki rodzin sprzedawały swoje kawałki ziemi i wyjeżdżały na Syberię „na wolne ziemie”. Wyjechały rodziny Krukowskich, Zaborowskich, Piotrowskich. Był to czas reformy rolnej Piotra Stotypina, premiera i ministra spraw wewnętrznych w okresie rządów Mikołaja II.

Słowo Polskie za: hor.net.ua

Załużny, Gongadze i Leon XIV z największym zaufaniem na Ukrainie

Tak wynika z badania przeprowadzonego przez agencję SOCIS w połowie grudnia ubiegłego roku. Bytemu dowódcy ukraińskiej armii ufa 76 proc. osób, dziennikarce 34 proc., a papieżowi 39 proc. Każda z tych osób była typowana w swojej kategorii.

Mieszkańcy Ukrainy byli pytani o preferencje wyborcze i poziom zaufania do osób z poszczególnych grup: wojskowych, polityków, dziennikarzy, przywódców duchowych, liderów regionalnych, wolontariuszy, blogerów, ekspertów, biznesmenów.

Wśród tych pierwszych najwyższym poziomem zaufania cieszą się były naczelny dowódca Sił Zbrojnych Ukrainy, obecnie ambasador w Wlk. Brytanii Walerij Załużny – 76 proc. (w pełni ufa mu 39,4 proc., raczej ufa – 36,3 proc. respondentów), szef wywiadu wojskowego

(HUR) Kyryto Budanow – 71 proc. (całkowicie – 33,3, raczej – 38,2) i Andrij Bilecki – 54 proc. (całkowicie – 19,4, raczej – 34,4).

Spośród przedstawicieli władz centralnych Ukraińcy najbardziej ufają Wołodymyrowi Zełenskiemu – 43 proc. (całkowicie – 18,1 proc., raczej – 24,8 proc.). Przy czym elektorat negatywny prezydenta przeważa nad pozytywnym, jego odsetek wynosi 51 proc. (18,1 proc. mu raczej nie ufa, a 33,2 proc. – nie ufa w ogóle). Na drugim miejscu znalazł się Mychajło Fiodorow, którego zaufaniem obdarza 26 proc. (odpowiednio 6,3 i 19,5) respondentów.

Wśród dziennikarzy badani najczęściej darzą zaufaniem Myroslawę Gongadze, żonę porwanego i zamordowanego w 2000 roku działacza opozycyjnego i dziennikarza Georgija Gongadze, mieszkającą obecnie w USA (34 proc.), Witalija Portnikowa (29 proc.) i Jurija Butusowa (28 proc.). Wśród przywódców du-

chowych największym zaufaniem cieszą się papież Leon XIV (39 proc.) i zwierzchnik Prawosławnej Cerkwi Ukrainy, metropolita Epifaniusz (38 proc.).

Respondenci byli pytani również o to, kiedy powinny się odbyć wybory na Ukrainie. 64 proc. badanych uważa, że po osiągnięciu rozejmu, 25 proc. opowiada się za przełożeniem głosowania na określony termin.

Gdyby wybory prezydenckie odbyły się w najbliższym czasie, najlepsze wyniki uzyskaliby Wołodymyr Zełenski i Walerij Załużny: odpowiednio 22 proc. i 21 proc., i tym samym awansowali do drugiej tury. Jednocześnie Zełenski ma największy elektorat negatywny – 22 proc. respondentów stwierdziło, że nie zagłosuje na niego w żadnych okolicznościach.

W drugiej turze Załużny otrzymałby 64 proc. głosów, na obecnego prezydenta zagłosowałoby 36 proc. wyborców.

Gdyby Załużny nie wziął udziału w wyścigu o fotel prezydencki, do drugiej tury wraz z Zełenskim wszedłby Budanow. W takiej konfiguracji otrzymałby 56 proc. głosów, podczas gdy Zełenski – 44 proc.

Według SOCIS w nadchodzących wyborach do Rady Najwyższej może wziąć udział od czterech do siedmiu partii politycznych. Najwyższe notowania miałyby siły polityczne związane z: Załużnym – 30 proc., Zełenskim (Stuga Narodu) – 17 proc., Budanowem – 11 proc., Petro Poroszenką (Europejska Solidarność) – 9 proc.

Szanse na przekroczenie progu mają również ugrupowania związane z Julią Tymoszenko (Batkivszczyzna), Andrijem Bileckim (Korpus Narodowy) – ich wyniki oscylują w okolicach 6 proc.

Badanie zostało przeprowadzone w dniach 12-18 grudnia 2025 roku, osobiście, na próbie 2 tys. respondentów ze wszystkich regionów (z wyjątkiem tere-

nów tymczasowo okupowanych). Próba była reprezentatywna pod względem płci, wieku, rodzaju miejscowości i regionu. Błąd nie przekracza 2,1 proc.

Słowo Polskie za: Agencja SOCIS



Tam, gdzie była jedna z największych winnic na Podolu

Jej właściciel Józef Wartanowicz uprawiał w Dźwiniaczce (albo Dźwiniaczu) w II Rzeczypospolitej 25 tys. winnych krzewów. Tamtejszy majątek ziemianina liczył prawie 300 ha ziemi, z czego ok. 60 ha stanowiły sady i winnice.



Fot. Mapa archidiecezji lwowskiej z 1927 r.

Dźwiniaczka to dziś niewielka wieś na Ukrainie, w obwodzie tarnopolskim, w rejonie czortkowskim, licząca 1037 mieszkańców. W Polsce międzywojennej leżała w powiecie borszczowskim województwa tarnopolskiego. Była siedzibą komisariatu Straży Celnej pełniącej służbę ochronną na granicy polsko-rumuńskiej w latach 1921-1927.

Wieś znana jest od drugiej połowy XVI wieku. W 1883 roku kapelanem przy dworze właściciela miejscowości hr. Marcina Kęszyckiego i jego siostry, hr. Heleny Koziebrodzkiej, został Zygmunt Szczęsny Feliński, który właśnie wrócił z zesłania. To dzięki jego staraniom w 1894 roku wybudowano w Dźwiniaczce murowany kościół filialny, który otrzymał wezwanie Matki Bożej Anielskiej. Służył 1250 parafianom wioski oraz kilku innym przyległym wsi. Tamtejsza parafia została erygowana w 1906 roku. Zygmunt Szczęsny Feliński przyczynił się także do powstania we wsi szkoły ludowej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

Kolejny właściciel Józef Saba Marcin hr. Koziebrodzki (1870-1935) był bibliofilem, miłośnikiem i kolekcjonerem książek. Zostawił we dworze bogatą bibliotekę liczącą 6700 pozycji, w tym 104 inkunabuły (11 unikatowych), 1300 poloniców i 800 starodruków.

Po wojnie Dźwiniaczka znalazła się w granicach Związku Sowieckiego. W latach 1964-1990 nosiła nazwę Kommunnarka. Nowe władze niechętnie religii, w której upatrywały główną przeszkodę na drodze do komunizmu, likwidowały kościoły. Taki los nie ominął świątyni w Dźwiniaczce, która została zdesakra-

lizowana i zamknięta. Wykorzystywano ją jako magazyny, punkt odbioru mleka, a w latach 90. XX wieku – siłownię. Jej funkcje sakralne zostały przywrócone w 2016 roku, a sześć lat później ponownie ją konsekrowano.

We wsi, na cmentarzu, przetrwała krypta grobowa Koziebrodzkich, gdzie do 1920 roku spoczywały szczątki św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, oraz kaplica pod jego wezwaniem, nieopodal której znajduje się źródło Zygmunta.

W „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” o miejscowości napisano: „Dźwiniaczka, daw. Zwiniaczka, wieś, pow. borszczowski, oddalona od stacji poczt. w Mielnicy o 7 kil. na ptd.-wschód, leży nad potokiem, dopływem pobliskiego Dniestru, o 1 milę na wschód od Zbrucza, tworzącego granicę między Galicyą a Podolem, o 30 kil. na ptd. wschód od Borszczowa. (...) Gleba nadaje się do uprawy tytoniu, gorzelnia”.

Józef Wartanowicz (1898-1941), oficer Wojska Polskiego, znalazł się w Dźwiniaczce za sprawą swego ojca Eugeniusza, który osiadł w tamtejszym majątku na początku XX stulecia. Po odejściu ze służby, jako gorący zwolennik rozwoju uprawy winorośli oraz sadownictwa na Podolu i Pokuciu, zajął się zakładaniem i prowadzeniem winnic, czym kontynuował tradycje sadowniczo-winiarskie zapoczątkowane w latach 80. XIX w. przez jego dziadka, Józefa Wartanowicza. W ostatnich miesiącach przed wybuchem II wojny światowej jego winnica miała 25 tys. krzewów i należała do najbardziej znaczących winnic na Podolu.

Słowo Polskie

Wojciech Kilar, wybitny kompozytor i pianista, urodzony we Lwowie

Znany na całym świecie polski twórca muzyki filmowej, współpracujący z legendarnymi reżyserami jak Francis Ford Coppola czy Roman Polański, stworzył ścieżki dźwiękowe do ponad 130 filmów polskich i zagranicznych. Jego soundtracki do „Draculi” i „Pianisty” przyniosły mu międzynarodową sławę.

Wojciech Kilar, uznany za jednego z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów muzyki filmowej, był wszechstronnym twórcą. Oprócz soundtracków pisał utwory orkiestrowe, kameralne, fortepianowe, wokalne-instrumentalne oraz religijne, łącząc awangardę z tradycją i folklorem. Jest pierwszym polskim kompozytorem, który zaistniał w Hollywood.

Urodził się 17 lipca 1932 roku we Lwowie. Jego dom rodzinny znajdował się przy ul. Sapiehy 89. Ojciec Jan Franciszek był lekarzem, matka Neonilla – aktorką teatralną. Jako dziecko z wielką niechęcią brał lekcje gry na fortepianie u pani Reissówny. Po przymusowym wysiedleniu ze Lwowa zamieszkał w Rzeszowie, gdzie w latach 1946-1947 kontynuował naukę gry na fortepianie w Instytucie Muzycznym im. F. Chopina pod okiem Kazimierza Mirskiego. W latach 1947-1948 uczęszczał do Państwowego Liceum Muzycz-

nego w Krakowie w klasie M. Bilińskiej-Riegerowej (fortepian) oraz Artura Maławskiego (harmonia – prywatnie), a przez następne dwa lata uczył się gry na fortepianie u Władysławy Markiewiczówny w Państwowym Liceum Muzycznym w Katowicach i równocześnie pobierał prywatne lekcje kompozycji u Bolesława Woytowicza.

Po ukończeniu szkoły średniej podjął studia w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach, które ukończył w 1955 roku z najwyższym odznaczeniem. W latach 1955-1958 był aspirantem Woytowicza w krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej. W 1957 roku uczestniczył w Międzynarodowych Kursach Wakacyjnych Nowej Muzyki w Darmstadt. W latach 1959-1960 jako stypendysta rządu francuskiego kształcił się pod kierunkiem Nadii Boulanger w Paryżu.

Jako pianista zadebiutował w 1947 roku w konkursie Młodych Talentów, wykonując własne „Dwie miniatury dziecięce”. Jednak żmudne ćwiczenia pianistyczne nudziły go. Co innego komponowanie. Jeszcze w Rzeszowie od jednego ze swych pierwszych nauczycieli Kazimierza Mirskiego usłyszał, że jeśli ma talent kompozytorski, to powinien zająć się pisaniem muzyki, a nie męczyć graniem. Tak też uczynił.

Debiut Kilara jako kompozytora filmowego miał miejsce w 1958 roku,

kiedy, mając 26 lat, napisał ścieżkę dźwiękową do krótkiego dokumentu Natalii Brzozowskiej „Narciarze”. Współpracował z wieloma reżyserami polskimi i zagranicznymi, m.in. z Andrzejem Wajdą (np. „Ziemia obiecana”, 1974; „Kronika wypadków miłosnych”, 1985; „Korczak”, 1990; „Pan Tadeusz”, 1999; „Zemsta”, 2002), Kazimierzem Kutzem (np. „Nikt nie woła”, 1960; „Sól ziemi czarnej”, 1969; „Pęta w koronie”, 1971; „Śmierć jak kromka chleba”, 1994), Stanisławem Różewiczem (np. „Westerplatte”, 1967; „Romantyczni”, 1970), Wojciechem Jerzym Hasem („Lalka”, 1968), Tadeuszem Konwickim („Salto”, 1965), Markiem Piwoworskim („Rejs”, 1970), Sylwestrem

Chęcińskim („Sami swoi”, 1967), Januszem Majewskim (np. „Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię”, 1969; „Zazdrość i medycyna”, 1973), Jerzym Hoffmannem („Trędowata”, 1976), Krzysztofem Kieślowskim („Przypadek”, 1981), Romanem Polańskim („Pianista”, 2002), Krzysztofem Zanussim (stworzył muzykę do niemal wszystkich jego filmów), Francisem Fordem Coppolą („Dracula”, 1992) czy Jane Campion („Portret damy”, 1996). Łącznie skomponował muzykę do ponad 130 filmów zarówno fabularnych, jak i dokumentalnych oraz seriali telewizyjnych. Ścieżka dźwiękowa Kilara z filmu „Przypadki Pana Michała” stała się hymnem kibiców siatkówki.

W swej karierze pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Polskich. W 1977 roku został członkiem założycielem Towarzystwa im. Karola Szymanowskiego w Zakopanem. Artysta był żonaty z Barbarą z domu Pomianowską. Dzięki żonie, nawrócił się, wyszedł z nałogu i stał się gorliwym katolikiem. Swe urodziny zwykle obchodził na Jasnej Górze. Należał do konfraterni zakonu paulinów. Był członkiem Honorowego Komitetu Poparcia Lecha Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich.

Zmarł po ciężkiej chorobie 29 grudnia 2013 roku. Spoczywa na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza w Katowicach.

Słowo Polskie za: Ryszard Arkadiusz Frączek



Fot. media publiczne



Fot. rkc.org.ua

Kościół św. Mikołaja w Kijowie przekazano parafii na 50 lat

Ukraińskie Ministerstwo Kultury i Polityki Informacyjnej zdecydowało się wreszcie przekazać rzymskokatolicką świątynię, o której zwrot wierni zabiegali u władz od ponad 30 lat, do bezpłatnego użytkowania na pół wieku.

„Zabierasz cudze, oddajesz swoje” – takie motto zapewne przyświecało ukraińskim urzędnikom z resortu kultury, którzy mimo memorandów i petycji, mimo oficjalnie składanych przez siebie obietnic oraz mimo wyroków sądowych kilku instancji latami blokowali oddanie kluczy do kościoła św. Mikołaja w Kijowie jego prawowitym właścicielom.

Świątynię zbudowaną ok. roku 1909 ze składek polskiej społeczności najpierw zarekwirowali Sowieci w 1936 roku, a później ten stan rzeczy utrzymali Ukraińcy. Na odmianę losu musiała więc czekać równie 90 (!) lat. 6 stycznia tego roku w imieniu parafii św. Mikołaja jej proboszcz ks. Paweł Wyszkowski podpisał umowę o przekazaniu kościoła wspólnocie rzymskokatolickiej na okres 50 lat.

„Dzisiaj w imieniu parafii podpisałem umowę o bezpłatnym użytkowaniu kościoła na okres 50 lat. Zakończyliśmy długą drogę, którą podążaliśmy przez wiele lat. Zwłaszcza ostatnie cztery lata mojej posługi proboszcza upłynęły pod znakiem walki o sprawiedliwość: poprzez memoranda, petycje i sądy trzech instancji, które potwierdziły rację parafii”, napisał ks. Paweł Wyszkowski na Facebooku.

Proboszcz przypomniał w swoim wpisie długą drogę parafian „o prawo do godziwych warunków użytkowania”. Początkowo resort kultury zgodził się tylko na 5 lat, później na 10. „Nie ustaliliśmy jednak w wysiłkach i doprowadziliśmy do wprowadzenia zmian do uchwały, aby uzyskać maksymalny okres użytkowania, na jaki pozwala obecnie ukraińskie prawo”.

Niestety, nie wszystkie poprawki strona rządowa zaakceptowała. Zgo-

dziła się jedynie na „przekazanie naszego kościoła do naszego użytku na 50 lat za pośrednictwem Domu Muzyki”, czytamy we wpisie o. Wyszkowskiego.

Oznacza to, że budynek nadal pozostaje własnością państwa i jest w posiadaniu Narodowego Domu Muzyki Organowej i Kameralnej Ukrainy. Parafia zaś została zobowiązana do troski o odpowiedni stan techniczny obiektu, jego ubezpieczenie, rozpoczęcie prac renowacyjnych na własny koszt z zachowaniem walorów historycznych i architektonicznych kościoła.

„Czy to idealne porozumienie? Nie, ponieważ dążyliśmy do pełnej sprawiedliwości. Ale czy to właściwy krok? Tak. Ponieważ dzisiaj wybieramy nie biurokratyczne gry, ale przyszłość naszej parafii na następne 50 lat”, dodał proboszcz w poście.

Odnosząc się do komentarzy parafian zdziwionych warunkami, na jakich mogą korzystać z własnego kościoła, napisał: „Podzielam ból i wątpliwości, które czytam w Waszych komentarzach. Dlaczego zgodziliśmy się na takie warunki? Czy nie należało poczekać jeszcze kilka lat na lepsze zmiany w ustawodawstwie? Niech historia oceni, czy mieliśmy rację. Dla nas dzisiaj jest to nowy etap na bolesnej drodze naszego wyzwolenia spod jarzma sowieckiego dziedzictwa i praw, w których do dziś po uszy pogrążony jest cały aparat państwowy”.

Ks. Wyszkowski podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do tego ważnego zwycięstwa, i poprosił tych, którym zależy na przyszłości kościoła, o dalsze wsparcie modlitewne.

Słowo Polskie

Kościół św. Mikołaja w Kijowie znajduje się w centrum, przy ulicy Wielkiej Wasilowskiej. Został wzniesiony w latach 1899-1909 w stylu neogotyckim według projektu polskiego architekta Władysława Horddeckiego, z inicjatywy hrabiego Władysława Michała Branickiego, który wyjednał pozwolenie na budowę i który został głównym fundatorem świątyni. Hojne datki przekazywali też wszyscy Polacy mieszkający w Kijowie.

W 1936 roku władze sowieckie zakazały odprawiania mszy św. w kościele, a 21 marca 1938 roku zamknęły go. Od tego czasu służył jako magazyn. W 1943 roku wybuchł pożar, w wyniku którego spłonęły organy. Trzy lata później w wyremontowanym wnętrzu urządzono Państwowe Archiwum Obwodu Kijowskiego, a w części budynku zainstalowano systemy zagłuszające zachodnie stacje radiowe (antenki umieszczone były na wieżach kościelnych). W 1954 roku przeprowadzono pilne prace remontowe elewacji. W latach 1956-1963 kościół miał status zabytku architektury. 13 grudnia 1979 roku Rada Ministrów USRS przekazała budynek na rzecz Republikańskiego Domu Muzyki Organowej i Kameralnej. Na miejscu głównego ołtarza stanęły organy sprowadzone z Czechosłowacji.

Pierwszą mszę św. odprawiono tu 29 września 1991 roku, a 4 stycznia następnego roku kościół został rekonsekrowany przez bp. Jana Purwińskiego. W 2001 roku podczas swego pobytu w Kijowie świątynię odwiedził papież Jan Paweł II.

Biskup Krywicki spotkał się z przesiedleńcami

Ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej był gościem wigilii zorganizowanej przez diecezjalną Caritas-Spes w parafii św. Andrzeja w Żytomierzu dla osób wewnętrznie przesiedlonych.

Okres Bożego Narodzenia na ogół kojarzy się z radością, spokojem i ciepłem rodzinnym. Dlatego tak ważne jest, by właśnie w tym czasie osoby, które musiały opuścić swoje domy, które straciły dach nad głową, w nowym miejscu znalazły nadzieję, miłość i poczucie bezpieczeństwa. Spotkania takie jak w Żytomierzu zorganizowane 16 grudnia stały się już dobrą tradycją.

Na początek dla wewnętrznych przesiedleńców – beneficjentów Caritas-Spes diecezji kijowsko-żytomierskiej bp Witalij Krywicki odprawił mszę św. Słowa do homilii wybrał staran-

nie: by leczyły, by dawały nadzieję, by stało się choć trochę jaśniej. Podkreślił, że Pan wystuchuje każdej modlitwy – nawet tej niepewnej, wypowiedzianej prostymi słowami, formułowanej po raz pierwszy, ale szczerzej i płynącej z głębi serca. To właśnie taka modlitwa otwiera przestrzeń dla Bożego cudu.

Odbiorcami jego słów byli ludzie, przy których historiach błędną wszyście hollywoodzkie thrillery. Są prześlągnięci tak wielkim bólem, że niemal fizycznie odczuwa się jego bliskość.

Po mszy obecni śpiewali kolędy, rozmawiali, dzielili się doświadczeniami, opowiadali, jak są przyjmowani w prowadzonej przez Caritas kuchni społecznej. Na koniec w dowód wdzięczności wręczyli biskupowi własnoręcznie wykonany koszykzek świąteczny i aniołka.

Słowo Polskie za: Caritas-Spes diecezji kijowsko-żytomierskiej



Fot. Caritas-Spes

Dwie pielgrzymki zakonników w intencji pokoju

21 listopada i 12 grudnia 2025 roku bracia zakonnicy z dekanatu lwowskiego pokonali trasę z sanktuarium Matki Bożej w Winnikach do bazyliki metropolitalnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie.

Obydwa sanktuaria są kościołami stacyjnymi Roku Jubileuszowego 2025, w czasie którego można otrzymać szczególne łaski od Boga. Głównym celem pątników była modlitwa o pokój na Ukrainie i na świecie.

W pieszej pielgrzymce uczestniczyli bracia ze zgromadzeń albertynów, kapucynów, misjonarzy św. Wincentego a Paolo i paulistów.

Trasa wiodła przez Roztocze, skrajem lasu między Czartowskimi Skałami z lewej strony a zabudowaniami Winnik i Lesienic z prawej. Po wyjściu z lasu pielgrzymi wędrowali ustronnymi uliczkami Lwowa, a następnie przez kładkę dla pieszych nad dawnym torem kolejowym do-

tarli do parku krajobrazowego „Zniesienie”.

Dalej droga prowadziła głównym traktem spacerowym, aż do schroniska dla zwierząt i dawnego kościoła św. Wojciecha (dziś kościoła św. Męczennika Józefa Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej).

Stamtąd można było wybrać nieco dłuższą trasę przez Wysoki Zamek lub krótszą, schodząc do miasta ulicą Dobusza. Bracia pielgrzymujący w listopadzie wybrali pierwszy wariant, ci, którzy wędrowali w grudniu, drugi. Obie grupy pokonały cały dystans w czasie od 3,5 do 4 godzin.

Ta ciekawa, a zarazem niezwykle cenna inicjatywa niewątpliwie warta jest kontynuacji po zakończeniu Roku Jubileuszowego 2025. Po pierwsze dlatego, że wszyscy pragną pokoju, a Bóg ma taką moc, by go dać. Po drugie, ponieważ pielgrzymki do miejsc świętych zawsze były częścią tradycji rzymskokatolickiej i przyczyniały się do duchowego wzrostu Kościoła.

Słowo Polskie za: Archidiecezja Lwowska



Fot. Halina Krupska